Nr. 83 | We Lwowie Środa dnia 23. Marca 1892. | Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: O. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie.

Lwów 22. marca.

Przesilenie w Berlinie jeszcze nie zażegnane. Okoliczność ta zasługuje na wyszczególnienie, bo jest w wysokim stopniu charakterystyczną dla chwilowej sytuacji politycznej w Niemczech i w Prusiech. Każdy nieuprzedzony musi przyznać, że obecna kryzis ministerjalna, należy do nadzwyczajnych i wyjątkowych z wielu względów. Przedewszystkiem przyszła ona zupełnie niespodzianie. Prawda, że projekt rządowy do ustawy szkolnej wywołał niezadowolenie w sferach liberalnych i postępowych, że oświadczyły się przeciw niemu liczne korporacje i stowarzyszenia — między innemi także uniwersytety — niemniej jednak jest prawdą, że rząd miał, albo mógł mieć dla swojego projektu większość w komisji i w Sejmie. Mimo zaciętą więc opozycję, jaka w owych powstała sferach, można się było spodziewać, że projekt rządowy stanie się ustawą, zwłaszcza, że cesarz Wilhelm całym potężnym swoim wpływem osobistym zdawał się tego pragnąć. Ani minister oświaty, hrabia Zedlitz, nie byłby wniósł takiego projektu, ani kanclerz państwa, hrabia Caprivi, nie byłby go tak gorąco i energicznie popierał, gdyby cesarz nie był tego chciał.

Że tak, a nie inaczej mają się rzeczy, tego dowodem niedawne enuncjacje Wilhelma II., które tak potężne zrobiły wszędzie wrażenie — choć niekoniecznie w kierunku dodatnim. Poprzednikiem Zedlitza w ministerstwie oświaty był Gossler i ten przed ustąpieniem otrzymał od cesarza w upominku portret z własnoręcznym dopiskiem: *Sic volo, sic jubeo*. Wiedziano wówczas powszechnie, że cytat łaciński, choć w fałszywem cokolwiek podany brzmieniu, odnosi się do reformy szkolnej, której Gossler widocznie przeprowadzić nie mógł. Miał to uczynić jego następca, hrabia Zedlitz. Projekt jego był niezawodnie wypracowany w intencjach królewskich i królewską miał aprobatę. W ten tylko sposób zrozumieć można stanowisko zajęte w tej sprawie przez kanclerza hrabiego Caprivi'ego, tem tylko tłumaczyć można sławetną enuncjację Wilhelmowską, wygłoszoną na ostatnim bankiecie brandenburgskiego Sejmu prowincjonalnego. Słowa o krytykach i burzycielach adresowane były do tych, którzy nie byli zadowoleni z ministerjalnego projektu rządowego wezwanie do opuszczenia kraju odnosiło się do wszystkich niezadowolonych z obecnego w Prusiech stanu rzeczy.

Przypomniano sobie także to wszystko, co Wilhelm był już dawniej powiedział i pisał i sądzono — zdaniem naszem - słusznie, że cesarz pragnie reformy szkolnej w duchu projektu ministerjalnego. Przypomniano sobie, że młody Wilhelm powiedział raz, że on jeden jest panem w kraju i nie ścierpi drugiego obok siebie, e zmiażdży tych wszystkich, którzy przeciw niemu staną, albowiem *suprema lex regis voluntas*. Czyż nie dedukowano z tego słusznie, że tak kanclerz państwa, jakoteż minister oświaty, spełniają jeno wolę króla i jego rozkaz, skoro obstawają przy — szkole wyznaniowej?

Cóż nagłą sprowadziło w usposobieniu królewzkiem zmianę, cóż się przyczyniło do tego, że Wilhelm nagle zaniechał swych zamiarów? Odpowiedź na to pytanie trudniejsza, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaje. Sam fakt, że instytucje i zgromadzenia liberalne oświadczyły się przeciw szkole konfesyjnej zwrotu w opinji królewskiej nie tłumaczy. Cesarz Wilhelm mógł z góry bardzo dobrze wiedzieć i zapewne o tem wiedział, że wszystko, co w Prusiech jest liberalnego i wolnomyślnego występować będzie wszystkiemi siłami przeciw oddaniu szkoły ludowej pod nadzór duchowieństwa, powinien był wiedzieć i wiedział, że owe sfery nigdy się nie zgodzą na szkołę wyznaniową. A jeżeli mimo to pchnął rząd na drogę — reformy, dał tem wyraz swojemu autokratyzmowi, który w najważniejszych sprawach państwowych kieruje się wyłącznie swojem osobistem przekonaniem, który siebie uważa za najwybitniejszy i jedynie w państwie decydujący czynnik, który zresztą wszystko inne ignoruje. Miałby się Wilhelm II. przekonać, że się mylił, miałby uwierzyć, że w nowożytnem państwie konstytucyjnem wola królewska jest wprawdzie bardzo ważnym czynnikiem, ale nie jedynie decydującym, że ona przecież nie najwyższem prawem, że obok niej inne jeszcze względy i czynniki co najmniej taką samą odgrywają rolę? Byłby to w każdym razie zwrot ku lepszemu. Los Caprivi'ego i Zedlitza jest w tej chwili dla nas kwestją obojętną. Nie wyrastają oni niczem po nad przeciętną miarą ministerjalną. Nie będą ci, będą inni.

Emigracja.

Jak ogromne rozmiary przybrało wychodźctwo w ostatnich latach, o tem przekonywają nas cyfry, podane przez dra Fryderyka Probsta w najnowszej publikacji statystycznej tegoż autora p. t. „Zamorska emigracja ludności austrjackiej w latach 1889 i 1890".

Otóż w r. 1889 wyemigrowało z samej Austrji (bez Węgier) 29 000 — w roku 1890 — 38.000 ludności. Obliczenia te dotyczą emigrujących przez Hamburg, Bremę, Antwerpię, Amsterdam, Rotterdam, Marsylję, Szczecin i Tryjest Główne jednak stacje emigracyjne są Hamburg i Brema. Jak zaś ten ruch emigrantów z Austrji się wzmagał, poucza nas następujące zestawienie.

Emigrowało tedy przez

w roku	1879	1885	1889	1890
Hamburg . . .	1.887	8.837	10.849	15.005
Bremę	4.058	7.260	10.419	13.035
razem	6.395	16 097	21.268	28 040

W porównaniu więc z r. 1879 wyemigrowało z Austrji w r. 1890 o **22 645 osób więcej**. Że lud nasz, zwłaszcza w ostatnich czasach, w cyfrze tej ma znaczny udział — o tem zapewniać nie trzeba — szkoda istotnie, że autorowi zabrakło dat do określenia ruchu emigracyjnego wewnątrz monarchji.

Co do wieku, to 5-a część ogólnej cyfry wychodźców stanowią w ostatnich latach dzieci — ci, którzy przekroczyli 40 rok życia, stanowią zaledwie 10 część — tak, że olbrzymia większość wychodźców znajduje się w wieku, zdolnym do pracy. Kobiety stanowią wśród wychodźców znaczną mniejszość: tylko w grupie wychodźców, którzy przyznają się do rolnictwa i leśnictwa, kobiety stanowią znaczniejszy procent — jest to rzeczą naturalną gdyż ta grupa jedzie za morze w nadziei założenia sobie nowego ogniska.

Jeżeli weźmiemy na uwagę ogólną ilość wychodźców, to Austrja (bez Węgier) zajmuje 4-e miejsce; pierwsze zajmuje Anglja z cyfrą 218116 wychodźców w r. 1890.

Nie bez interesu będzie dowiedzieć się przy tej sposobności, jak te masy emigrantów grupują się w swym pochodzie do „nowego gniazda".

Oto według wykazów amerykańskiego *Treasury department* przybyło do Stanów Zjednoczonych od 1. października do 30. kwietnia 1890 r. w ogóle 15,427.657 obcych przybyszów — z tego 434.488 obywateli austrjackich. Na stu austrjackich emigrantów wypada przeciętnie 61 mężczyzn i 39 kobiet — na tęż zaś samą cyfrę przypadało 71 osób w wieku od lat 15 — 40 — a więc w sile wieku. Co do zajęć, to najwięcej emigrowało robotników, następnie rolników, z rękodzielników zaś najliczniej emigrowali górnicy i krawcy. Do Argentyny najliczniej emigrowali rolnicy. Daty, dotyczące wychodźców do Brazylji i Uraguayu, są bardzo niekompletne z powodu braku urzędowych także publikacyj.

Dla emigrantów stawia autor bardzo smutne horoskopy. Jedynie ci, którzy mogą z kapitałem oddać się rolnictwu, mają jeszcze jaką taką rację bytu — zresztą w innych zawodach sytuacja jest wysoce przykra. Jeżeli w północnej Ameryce są stosunki przykre dla emigrantów, to w południowej wręcz okropne. Zdaniem autora, państwo ma obowiązek wielki, przestrogą i wyjaśnieniem panujących stosunków powstrzymać swych obywateli od dobrowolnego niemal rzucania się na pastwę losu.

Umizgi rosyjskich polityków do Austrji.

Już nieraz mieliśmy sposobność zwracać uwagę czytelników *Dziennika Polskiego* na to, że w ostatnich czasach pewne stronnictwo w Rosji stara się odciągnąć Austrję od trójprzymierza, a przynajmniej, jeśli to się na razie udać nie może, zrobić ją w tym związku nieszkodliwą dla Rosji. Kierunek ten rosyjskich polityków, który, podobno, znajduje zwolennika w samym carze, wystawił głowę do góry wówczas, gdy się przekonano tak w Berlinie, jak i w Petersburgu, iż tradycyjna przyjaźń Prus z Rosją na zawsze pogrzebaną została i że wojna pomiędzy temi mocarstwami, w dalszej, lub bliższej przyszłości, jest nieuniknioną. Im bardziej zaognia się stosunek Petersburga z Berlinem, tem dyplomaci i publicyści z nad Newy rozwijają silniej swoje umizgi i posełają natarczywiej pocałunki do Wiednia... Objaw to, zapewne, nie zdrowy, ale dający dużo do myślenia, tembardziej, że te same gazety, n. p. *Graždanin*, które dzisiaj kokietują z Austrją, niedawno szczuły na nią — o czem w swoim czasie niejednokrotnie na tem miejscu pisaliśmy, a raz nawet za przetłumaczenie takiego artykułu przeciw Austrji, zamieszczonego w *Graždaninie*, c. k. prokuratorja lwowska czuła się spowodowaną odnośny numer *Dziennika Polskiego* skonfiskować.

Owóż, dziś nad Newą, powiały inne wiatry ku Wiedniowi, a ten sam *Graždanin* z powodu jubileuszu rządów ministerstwa Taaffego tak między innemi pisze: „szczególnym charakterystycznym rysem w rządach hr Taaffego, było zawsze to, że dążył on do godzenia przeciwnych obozów i ostateczności, wyzyskując je na korzyść interesów państwowych. Ta ugodowa polityka okazała się korzystną dla słowiańskich narodów, dla których epoka Taaffego, bądź co bądź, była i będzie zbawienną w porównaniu z tem, co robili poprzednicy dzisiejszego ministerstwa. Czują to nawet *les enfants terribles*: Młodoczesi, którzy dopiero wtedy poznaliby swoje prawdziwe polityczne położenie, gdyby pewnego pięknego poranku obudzili się pod rządami innego premiera... I rzecz zadziwiająca, że ta polityka ugodowa hr. Taaffego szybko obejmuje i zewnętrzne stosunki. Hr. Taaffe będąc sojusznikiem trójprzymierza, tak umiał Austrję postawić względem Rosji, Francji i Bałkańskiego półwyspu, że utrwaliło się przekonanie, iż Austrja nie naruszy spokoju narodów. Wszystko to — kończy *Graždanin*, potwierdza nasze przekonanie, że ugodowa polityka dla Austrji, wprowadzona przez hr. Taaffego, jest polityką mądrą i honorową, a jako taka zawsze przynosi szczęście !!.

W innym numerze *Graždanin* utrzymuje, że Austrja powstrzymuje „szowinistów bułgarskich" i że „w rękach Austrji i Rosji powinien się znajdować spokój na Wschodzie". *Graždanin* zaznacza także, iż niepotrzebnie w Berlinie wołają, aby się Austrja uzbrajała, zarzucając jej, że tego nie czyni — jeżeli, bowiem, pisze *Graždanin* Austrja nie chce poruszać wschodniej kwestji, unika wszelkich powodów do nieprzyjaźni z Rosją, to przeciwko komu ma się uzbrajać? — zapytuje *Graždanin*?

Czy w Wiedniu rozumieją te syrenie głosy petersburgskich polityków — chyba o tem wątpić nie należy, ale, że w Berlinie dyplomacja niemiecka wytężyła wzrok w tę stronę i dobrze pilnuje swoich interesów nad pięknym, modrym Dunajem — to także nie ulega najmniejszej wątpliwości... Że jednak mężowie rosyjscy długiego i krótkiego stanu, łudzą się co do zewnętrznej polityki austrjackiej, o tem tylko mogą wątpić ci, którzy zapominają, że Austrja mimo swoich interesów na Wschodzie, musi iść z Zachodem.

Korespondencje.

Paryż 18. marca.

(Ostatki i środopoście. — Święto praczek. — Prasa wobec dynamitardów. — Sar Peladan. — Pantomima na deskach teatralnych).

Tradycja ginie — niech żyje reklama! — Oto hasło dzisiejszych uciech publicznych Paryża. Ci z czytelników, którzy przypominają sobie świetność orszaku karnawałowego za czasów cesarstwa, napróżnoby szukali echa jego wspomnień w dzisiejszym obchodzie tłustego wtorku, lub środopościa. W dniach tych ścisk na bulwarach jest tak przerażający, że chodniki nie wystarczają przechodniom. Tłum zalega ulice, zmuszając powozy do posuwania się powolnym krokiem. Siedząc zwyczajem paryskim przed kawiarnią, śledzi się mimowoli tę żywą mozajkę. Od czasu do czasu ponad tą ruchomą falą daje się spostrzegać widoczny daleko wóz dekorowany. Tym razem widnieje na nim reprodukcja bramy tryumfalnej średniowiecznego stylu, otoczona konnymi halabardzistami. Przypominając sobie, że jesteśmy w dniu *Mi-Carême*, domyślamy się, że chodzi o alegoryczne uprzytomnienie jakiegoś faktu historycznego, rzucamy okiem na prospekt, rozrzucany przez halabardzistów. Jest to cennik ubrań magazynu krawieckiego, znanego pod firmą *A la Porte Montmartre*. Ale oto dochodzą nas skoczne dźwięki. Widzimy trzy ozdobne karety, z których pierwsza mieści całą orkiestrę, wygrywającą jakąś melodję na ogólnie znane kankanowe tempo, w takt którego skaczą dwie pary na drugim wozie. Ta improwizowana sala tańca mieści kilkanaście par tańczących, każda po kolei. Są to urzędowe tancerki z *Moulin Rouge* z swymi akolitami. Publika wskazuje je sobie palcami, wołając na zadyszane dziewczęta przezwiskami, pod któremi każda z nich jest znana całemu bawiącemu się Paryżowi. *Vive la Goulue! Vive Móme Fromage!* — krzyczą wtajemniczeni, podczas kiedy z trzeciej kolasy spada deszcz prospektów *Moulin Rouge*, obiecujących za 2 franki (cena wstępu) wiele dobrych rzeczy, których to gratisowe widowisko jest tylko przedsmakiem.

Za chwilę po tem, przesuwa się zwolna olbrzymi flakon na kołach, imitujący formę jakiegoś specyfiku aptekarskiego, będącego obecnie w modzie, ażeby ustąpić miejsca podobnejże reklamie współzawodniczącego wyrobu. I znów słyszysz dźwięki orkiestry na toż same tempo: to kawalkada *Casino de Paris* z tą samą obsadą sceniczną, co poprzedni orszak *Moulin Rouge*, za którą ciągnie się nieprzerwany łańcuch alegorycznych reklam handlowych.

Główną atrakcją fety środopościa była w latach poprzednich kawalkada pralni paryskich, od której w narzeczu paryskiem i dzień ten nosi miano święta praczek. Tu również reklama odgrywa główną rolę, ale przynajmniej jest mniej widoczną. Olbrzymie pralnie paryskie, zatrudniające po kilkaset robotnic, występują każda z tryumfalnym wozem, na którym figuruje naturalnie adres i firma zakładu. Wozy te (*chars*) rywalizują z sobą pod względem bogactwa i gustowności ozdób. Każdy z tych *chars* przedstawia jakąś grupę mitologiczną, albo żywy obraz. Na ostatnim mieści się tron królowej nad królowemi. *La Reine des Reines* bywa wybieraną z pośród praczek, należących do zakładów, figurujących w defiladzie i ma prawo do tytułu królowej, aż do chwili nowych wyborów na przyszłe środopoście. Nazwisko nowej królowej podają wszystkie dzienniki, a nieraz portret jej zdobi którekolwiek z licznych pism ilustrowanych paryskich. Zaszczyty te spływają na całą pralnię, gdyż usłużne dziennikarstwo paryskie nie omieszkuje podawać szczegółowych opisów ornamentacji wozu królowej z wymienieniem firmy, której personal jest zaszczycony jej współpracownictwem. To podniesienie reklamy do znaczenia instytucji, może się podobać niższym warstwom świata handlowego Paryża, ale przestało ściągać cudzoziemców, którzy wszystko to już widzieli nie raz i nie dwa razy. Daty statystyczne, wykazujące co raz to zmniejszający się zjazd z prowincji, jak i z zagranicy, zatrwożyły ojców miasta. Zawiązał się komitet, wzywający ludność paryską do dobrowolnych ofiar w celu podniesienia świetności obchodów środopościa. Pisma zapełnione są już dzisiaj szczegółami zabaw ulicznych, które się odbędą albo nie odbędą, ale chodzi tu o zatarcie wrażenia, wywołanego bombami anarchistów.

W prasie tutejszej odnośnie do przecenienia znaczenia politycznego serji wybuchów dynamitowych, nastąpił nagły zwrot. Naczelny redaktor *Figara* zwrócił pierwszy uwagę na szkodę, wyrządzaną handlowi paryskiemu przez rozdmuchiwanie zarzewia. Zapał reporterski ostygł wobec dowodów pana Magnard, że łokciowe ich opisy wybuchów, a przedewszystkiem utrzymywanie w ciągłej trwodze klas zamożnych paryskich, jak również cudzoziemców, nieustannem dowodzeniem o zorganizowaniu się anarchistów francuskich, wysoce szkodzą interesom Paryża. W istocie hotele, które o tej porze winny się zapełniać wędrownemi ptakami z nad brzegów morza Śródziemnego, stoją pustkami, w handlu przedmiotów zbytku zastój, który będzie trwał aż po dzień 1. maja, która to data nabiera fantasmagorycznego znaczenia dla kapitalistów tutejszych. Pesymizm ten jest równie szkodliwy, jak by mogło być szkodliwem negowanie zupełne niebezpieczeństwa. Wczorajszy *Gaulois*, jak i dzisiejszy *Paris* wchodząc w myśl Magnarda, starają się przeciwdziałać przeciwko ogólnemu usposobieniu pesymistycznemu Paryżan. — Równocześnie z kampanją prasy, rząd zarządza cały szereg środków ostrożności na drodze ustawodawczej i administracyjnej.

Jeżeli dzień dzisiejszy nie przyniesie jakiej niemiłej niespodzianki ze strony anarchistów — to dotychczasowa ich akcja antisocjalna ograniczy

53)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Zbliżając się do Grochowa, już koło żelaznego słupa uderzył ich widok, dla nich bez wątpienia nie nowy, ale zawsze bardzo smutny, a miejscami przerażający. Cała okolica była odziana w tę szatę ponurą, którą nazywamy ... ną zimą: drzewa bez liści, łąki bez trawy, pola nagie ... stowane, dokoła pogorzeliska, ruiny i zgliszcza, z których jeszcze wszędzie podnosiły się dymy, a między którymi widać było wystraszone postacie starców, kobiet i dzieci. Dzień był pogodny, lecz mroźny, wiatr zimny przenikał do kości, przynosząc ze sobą zapach saletry i swęd spalenizny: po polach leżały trupy jeszcze niepogrzebane, po wszystkich drogach wlokły się wozy z rannymi, gdzieniegdzie widać było księdza w komży i stule, który szukał umierających i dawał im rozgrzeszenie, zdala zaś dochodziły do szpiku kości przenikające jęki i wycia tych, którzy konali a skonać nie mogli. Zgoła było to pole bitwy w chwili rozejmu, z całą przerażającą swą zgrozą najwyższej nędzy ludzkiej na ziemi. Ale Wisłocki i Czubaty wcale na to nie zwracali uwagi, — ostrzelani żołnierze mają na takie widoki zmysł przytępiony, a raczej go wcale nie mają, — oni się rozglądali na wszystkie strony, ażeby widzieć, jak obydwie armje były rozpołożone i jak się to pole pod względem strategicznym przedstawia, na którem zapewne niebawem nowa bitwa się stoczy.

Tak zajechali przed kwaterę Chłopickiego, którą im żołnierze wskazali. Był-to mały dworek, leżący na samym początku wsi Grochowa, w części rozebrany, bo dniem przedtem uderzyła weń kula działowa, lecz obejmujący jeszcze sień dosyć obszerną i cztery pokoje. Przed dworkiem był dosyć duży ogródek, a przed ogródkiem stało kilka koni osiodłanych i kilkunastu żołnierzy różnej broni. U wejścia stał oficer dyżurny, a w pierwszych dwóch pokojach siedziało i stało kilkunastu oficerów, rozmawiając półgłosem ze sobą. Jeden z nich, obaczywszy dwóch ludzi obcych, ubranych po cywilnemu, lecz z zakrojem wojskowym i przy pałaszach, — Wisłocki nie chciał wciągać na siebie munduru swojego pułku, nie mając jeszcze nominacji formalnej — wstał i zbliżył się do nich, pytając ich, czy chcą się widzieć z jenerałem. Wisłocki kazał naprzód tylko siebie samego zameldować, jakoż niebawem usłyszał przez drzwi otwarte głos Chłopickiego: — Wisłocki! — Zostawiając więc Czubatego między oficerami, wszedł sam do izby obszernej, w której na dużym stole były porozkładane mapy i książki, a przy stole stał sam Chłopicki.

Kto go nie widział własnemi oczyma, ten nie łatwo odtworzy sobie w swej wyobraźni zewnętrzną postać tego niezwyczajnego człowieka, który miał w swojem ręku los Polski, a przez nią los całej Europy wschodnio-północnej, mógł zwyciężyć, lecz nie zwyciężył, bo nie miał wiary i nie umiał ocenić tych sił narodowych, któremi wszechwładnie mógł rozporządzać. Wysoki wzrostem, zbudowany barczysto i silnie, nie kolosalnych, lecz atletycznych rozmiarów, sprawiał on przedewszystkinm wrażenie tej siły fizycznej, świadomej siebie i świadczącej o przekonaniu, że jego szerokiej piersi nic się oprzeć nie zdoła, a pod jego herkulesową pięścią wszystko się musi rozbryzgnąć. Głowę miał dużą, już mocno posiwiałym, lecz bardzo gęstym włosem nakrytą, który wysoko zjeżony, nie bez oporu się ścielił w tył głowy; czoło wysokie, twarz nadzwyczajnie wydatną, muszkularną i ogoloną starannie, nos duży, oczy jasne, błyszczące żywym, ale zmieniającym się blaskiem, a niezmiernie krzaczystemi brwiami nakryte, — a na tej twarzy taki wybitny wyraz świadomego siebie rozumu, silnie skoncentrowanej woli i nieustającej przytomności umysłu, iż ktokolwiek się zbliżył do niego, ten musiał koniecznie uczuć i uznać, że stoi przed człowiekiem wyższym od siebie.

Z pod tego uczucia wobec niego nikt się nie potrafił wyłamać, choćby zajmował najwyższe stanowisko społeczne: próbował tego Wielki książę Konstanty, próbował sam car Aleksander, ale obydwa się roztrącili o jego silną wolę, która przed nikim jeszcze się nie ugięła. Toż tak same na pierwszy rzut oka, jak po długoletniej z nim znajomości, każdy miał przy nim to wrażenie, jakgdyby się dotykał głęboko wpędzonej w ziemię i wysoko sterczącej skały, której siła żadnego człowieka nie potrafi poruszyć. Lecz dziwnem mistrzowstwem natury ludzkiej, umiejącej najsprzeczniejsze pierwiastki pogodzić ze sobą i w jedną zlać całość, na tej poważnej, surowej, skalistej twarzy, odbijał się także wyraz ludzkiej dobroci serca i naturalnego, często nawet żywo tryskającego humoru, który jej wyniosłą surowość łagodził — a tak zdarzało się często, że zbliżających się do niego jednocześnie przygniatał do ziemi, a zarazem do siebie ośmielał i magnetycznie przyciągał. W takich chwilach była-to skała, oświecona promieniem. słońca, po której pną się dzikie róże i kwitnące powoje.

Chłopicki, przy swoim demonicznym temperamencie, należał do tych zimnych, realnych a zarazem wyniosłych umysłów, które gardząc sympatją, żądają uznania i umieją do niego zniewolić. Był on naówczas najpopularniejszym z Polaków. Człowieka, któryby tak jednogłośnie miał całą Polskę za sobą, nie mieliśmy nigdy po wszystkie wieki: nawet Kościuszko miał przeciwników. Jego wszyscy wielbili, nikt mu się nie śmiał sprzeciwić — a nawet ci, którzy się oburzali na niedostatki jego umysłu i wady jego humoru, korzyli się przed nim i przyznawali otwarcie i szczerze, że tylko on jeden może Moskwę zwyciężyć i Polskę wybawić z niewoli.

Chłopicki, ubrany w długi granatowy surdut bez żadnej ozdoby, przyjął Wisłockiego jaknajserdeczniej. Znał on go od lat trzydziestu, służył z nim razem, niejednokrotnie widział go w ogniu i zawsze cenił jego honorowe i koleżeńskie uczucia. Nadto jeszcze był on w tej chwili w doskonałym humorze — i miał do tego rozliczne powody. Najprzód bitwy dwóch dni poprzednich wpoiły weń to przekonanie, jak sam wszystkim powtarzał: „że Dybicz nie taki-to wielki jenerał, jakim go głoszono," a więc nie taka-to trudna z nim sprawa, — a potem widział naocznie, że nowe polskie pułki, które dotychczas nazywał „rewolucyjną hołotą," biją się tak samo, a ledwie nie lepiej, jak starzy konstantynowscy żołnierze.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

się do przysporzenia roboty szklarzom. Co te ich petardy natłukły okien — to rzecz niesłychana. Jedyną ich ofiarą padł Sar Peladan. Wybuchy dynamitowe odwróciły uwagę Paryżan od jego wystawy, która ze względów materjalnych zapowiada się pomyślnie.

Nie wdaję się w ocenę działalności i wpływu na sztukę, jakie może wywrzeć Salon Peladana. Zaznaczę tylko, że ten 30-letni prorok ma tylko jeden kult, któremu pozostał wierny od początku swej karjery — kult reklamy.

Gdybyśmy na chwilę mogli uwierzyć w szczerość pobudek Peladana, to trzebaby mu przyznać nadzwyczajną śmiałość w pomysłowości. Stworzyć tamę dla polotu sensualizmu w literaturze i sztuce nowoczesnej francuskiej, negować klasycyzm ciała kobiecego, odmawiając mu miejsca w sztuce, a rezerwując dlań pojęcia abstrakcyjne, jako wyłączny przedmiot, który byłby jej godnym — równa się albo cofnięciu się w tył — albo wyprzedzaniu współczesnej epoki.

Nie myślę narzucać nikomu mego zdania. Zrobię nawet koncesję, przyznając, że zbytnie idealizowanie świata materjalnego mogło, a nawet musiało wywołać reakcję. Prawdy, jak zawsze, możeby trzeba szukać pośrodku. Salon *de la Rose Croix* ma za sobą nowość. Tęż samą *qualité* ma za sobą mimika, podniesiona do roli poważnej sztuki.

Mimika fars scenicznych nie schodzi z programu *Folies Bergère* i innych tego rodzaju widowisk od lat już wielu. Ale te farsy ograniczały się na wywoływaniu efektów scenicznych, nie mających z sobą ścisłego związku. W ostatnich jednak czasach drugorzędne teatry wystawiły kilka sztuk, granych bez słów. W sztukach tych egzystowała już intryga. Najudatniejszą z tych prób w chronologicznym porządku była *La Danseuse de Corde*, która utrzymuje się po dziś na afiszu *Nouveau Théâtre*.

Tytuł sztuki jest zarazem jej przedmiotem. Historja życia akrobatki jest jednym z najstarszych tematów teatralnych. Nie będę przytaczał treści sztuki, którą trzeba widzieć, by ją zrozumieć. Jakkolwiek to jest ogólną charakterystyką tego rodzaju sztuk, „Statua Komandora", grana obecnie w *Variétés*, ma tę wyższość nad innemi, że, jakkolwiek przedstawiona mimicznie, legenda Don Juana nie uroniła nic z swej poezji. Główne rysy Don Juana są wiernie zachowane. Scena zaproszenia komandora na wieczorny bankiet, jak i przyjęcie takowego, nie tracą nic ze swej dramatyczności. Dramat staje się komedją w akcie drugim. Pod wpływem atmosfery bankietowej, marmurowe oblicze komandora przybiera coraz to weselszy wyraz. Jedna z kochanek Don Juana przywdziewa hełm komandora i tak ubrana tańczy z nim kankana. Coraz bardziej zapominający się komandor, upija się w końcu z kretesem. Kontrast z legendą jest wysoce komiczny i stwarza kilka sytuacyj efektownych. W akcie trzecim scena przedstawia tenże sam plac publiczny, co w akcie pierwszym. Widzimy piedestał pomnika, ale bez komandora. Nadchodzi Don Juan z współbiesiadnicami, które uważały za swój obowiązek odprowadzić swego gościa. Jeszcze nie wytrzeźwiony, komandor nie może wleźć na swój piedestał. Wreszcie stanął. Kochance Don Juana przychodzi na myśl oddać mu jego hełm. Z chwilą, gdy to się stało, oblicze komandora — że się tak wyrażę — kamienieje. Postać jego przybiera sztywność marmuru. Kamienna prawica uśmierca Don Juana; tak staje się zadość legendzie. *J. Saski.*

Sofja 18. marca.

(Wiadomości z Macedonji. — Dr. Atanasowicz. — Produkcja tytoniu. — Zmiana ajentów dyplomatycznych.)

Ze stolicy Macedonji, Sołunia, nadchodzą prywatne wiadomości o aresztowaniach wybitniejszych Bułgarów, dokonanych przez walego Sołuńskiego wilajetu; aresztowano mianowicie księgarza Samardżijewa, działacza narodowego i wydawcę szeregu dzieł w Macedonji, oraz wielu notablów, między którymi są Nastow i Matow. Przyczyną ich uwięzienia miały być stosunki, jakie utrzymywali z doktorem filoz. Oblakiem, wysłannikiem wiedeńskiej akademji umiejętności do Macedonji w celu robienia studjów filologicznych w tych stronach. — Dr. Oblak przybył do Sołunia przed trzema miesiącami i zapoznał się z Bułgarami wyżej wspomnianymi, którzy mu ułatwiali jego zadania. Teraźniejszy gubernator wilajetu Sołuńskiego, Züchni Pasza, wielki wróg Bułgarów, a wielce sprzyjający propagandzie greckiej, za namową ajentów greckich wtrącił do więzienia tak Bułgarów, jak i dr. Oblaka, który dopiero wskutek interwencji konsulów europejskich został wypuszczony na wolność. — Jako powód ich uwięzienia podano, że działalność Oblaka miała być wielce podejrzaną i że go uważano jako agitatora zagranicznego. — Obok tego faktu smutnego, mam do zanotowania także wiele innych, pocieszających. I tak: w ostatnich dniach jedenaście wsi z eparchji Lerińskiej, Kosturskiej i Strumskiej uznały władzę duchowną egzarchatu bułgarskiego, wniosły w tym celu petycję do rządu tureckiego i zrzekły się solennie swej przynależności do patrjarchatu greckiego w Konstantynopolu. Z drugiej strony na biskupa eparchji Skopskiej po usunięciu się biskupa Teodozjusza został powołany archymandryta Maksym, człowiek zdolny i energiczny. Konsekracja jego odbyła się w Konstantynopolu przeszłej niedzieli w obecności wszystkich metropolitów bułgarskich. Jest więc nadzieja, że na biskupie nowym sprawa bułgarska w Skopskiej eparchji zyska wiele.

Przed kilku dniami zmarł po dłuższej chorobie w Swistowie dr. Atanasowicz, pierwszy bułgarski minister oświecenia w roku 1879. Zmarły mieszkał stale w Rumunji, przez długi czas był profesorem wydziału medycznego na uniwersytecie w Bukareszcie i słynął jako znakomity lekarz. Ks. Aleksander po swem przybyciu do Bułgarji, zamianował go ministrem oświaty. Pogrzeb zmarłego odbył się na koszt państwa, a ciało jego przewieziono do Rumunji, gdzie rodzina jego dotychczas mieszka.

Ministerstwo finansów ogłasza nader ciekawe wiadomości o produkcji tytoniu i tegoż konsumcji w roku 1891. W tym roku istniało w Księstwie 101 fabryk tytoniu z 1650 robotnikami. W ciągu roku zamknięto 2 fabryki. Roczny dochód państwa z banderol wynosił 5,100 000 fr. Największą liczbę fabryk tytoniu posiada miasto Płowdyw — bo jedenaście, z 419 robotnikami, okręg Tyrnowski posiada ich więcej, bo trzynaście, ale robotników liczą one tylko 108. Warna i Sliwen posiadają po dziesięć fabryk, a w dwóch okręgach nie ma wcale fabryk tytoniu.

Przeniesienie ajenta dyplomatycznego w Belgradzie, Dimitrowa, do Stambułu, na następcę Wulkowicza, jest już faktem dokonanym. Porta zgodziła się także na jego zamianowanie. Jako tymczasowy kierownik ajentury belgradzkiej został wysłany sekretarz rady ministrów, Goranow.

Czynione są oprócz tego wielkie starania u sfer rządowych o zamianowanie byłego prezydenta ministrów, Radosławowa, ajentem dyplomatycznym w Bukareszcie. Byłby to fakt wielkiej doniosłości politycznej, bo Radosławow od 4 lat jest głównym kierownikiem opozycji przeciwko rządom Stambułowa. Dzienniki zagraniczne już doniosły o tym fakcie. W Sofji jeszcze należy takowy do projektów, których urzeczywistnienie jest nader wątpliwem. Faktem jest atoli, że powołanie Radosławowa do służby rządowej byłoby nader szczęśliwym nabytkiem dla utrwalenia obecnych stosunków w Księstwie i wielkim sukcesem polityki Stambułowa. (*K.*).

Sprawy sejmowe.

(*Powiększenie liczby posłów z miast*).

Przed kilku dniami donieśliśmy już, że komisja prawnicza uchwaliła, w myśl wniosku Wydziału krajowego, powiększenie liczby posłów o 2 ze Lwowa, a 1 z Krakowa, oraz przyznanie głosów wirylnych rektorowi szkoły politechnicznej i prezesowi Akademji umiejętności.

Dziś chcemy uzupełnić tę wiadomość niektóremi datami ze sprawozdania komisyjnego. Komisja podnosi, że w całym kraju wypada obecnie jeden poseł, wybrany na 46.000 ludności, zaś co do ludności miejskiej, przypada jeden poseł na 60.000. Podatki bezpośrednie, w całym kraju w r. 1887 opłacane, wynosiły okrągło 10,300.000 zł. przypada tedy na 141 wybranych posłów jeden poseł na około 73 000 zł. podatku; miasta i miasteczka zaś opłacały w tym samym roku okrągło 3,800.000 zł., a zatem z 23 wybranych posłów, przypada jeden poseł na 165.000 zł. podatku. Te cyfry są tak wymowne, że w tym kierunku wszelkie dalsze wywody stają się zupełnie zbyteczne.

Jaką zaś przewagę mają miasta w społeczeństwie naszego kraju pod względem intelektualnym, wykazuje fakt, że w miastach wybierających osobno posłów na Sejm, przy ostatnich wyborach na 24 154 uprawnionych do głosowania było 6541 czyli 27·08% takich, którym to prawo służy z tytułu osobistej kwalifikacji, a zatem inteligencji. Taki stosunek w żadnej innej kurji wyborczej nie zachodzi.

Dodajmy do tego, że wszystkie zakłady naukowe i artystyczne, wszystkie szkoły wyższe, cały handel i przeważnie większa część przemysłu koncentrują się w miastach, to nie ulega żadnej wątpliwości, że stosunki miast w społeczeństwie większego, niż dotąd, uwzględnienia przy udziale ich w reprezentacji kraju wymagają.

Wszystkie te stosunki przemawiające za liczniejszą, niż dotąd, reprezentacją miast w Sejmie, w obydwóch stolicach kraju potęgują się do niezmiernej wysokości.

Bo nietylko, że w tych stolicach całe życie umysłowe kraju się koncentruje, ale pod względem materjalnym przewyższają one każdy inny, choć najwyżej stojący okręg wyborczy.

Lwów opłaca przeszło 13%, Kraków zaś blisko 5% wszystkich podatków stałych w całym kraju naszym, a wyborców z tytułu inteligencji było we Lwowie 2934, czyli 4 56% wszystkich wyborców, a w Krakowie 1400 czyli 42 32% wszystkich wyborców.

Cyfry tak imponujące nie mogą nadal zostać nieuwzględnione.

Zdybać się można często z zarzutem, że grupa interesów krajowych, przez żywioł miejski reprezentowana, nic na tem nie traci, że miasta tak minimalną liczbę reprezentantów wybierają, bo każdy poseł winien wszystkich interesów kraju z równą pieczołowitością bronić. Ale takiego zarzutu na serio brać nie można. Jak długo nas obowiązuje system wyborczy, na zasadzie zastępstwa interesów oparty, musi każda grupa mieć odpowiednią liczbę zastępców; tylko zasadnicza zmiana całego systemu wyborczego, mogłaby to zbytecznem uczynić.

Po upływie lat 30 sprawa winnaby być tak wyjaśnioną, żeby każdy o niej sąd sobie wyrobił, że merytorycznie załatwiona być by mogła.

Pomimo tego odzywały się na sesji sejmowej w r 1890 głosy, domagające się odroczenia sprawy aż do przeprowadzenia nowego obliczenia ludności. Obliczenie to już ukończone; ale pomimo to nawet w Wydziale krajowym po części przemogło zdanie, że sprawa na teraz w całości załatwioną być nie może i dla tego proponuje Wydział tylko częściowe jej załatwienie: przez powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa.

Komisja w krótkim czasie trwania sesji sejmowej nie może przeprowadzić dalej idącej reformy ordynacji wyborczej, nie mając należycie przygotowanego przedłożenia.

Dlatego poprzestaje ona na wnioskach Wydziału krajowego. Komisja zaś sądzi, że z przeprowadzeniem zmian, proponowanych przez Wydział krajowy, dłużej czekać nie można i czekać nie potrzeba. Bo co do Lwowa i Krakowa sprawa jest jasna i dojrzała.

Pomnożenie liczby posłów miejskich takie, jak je Wydział krajowy projektuje, jest minimum tego, co kurji miejskiej się należy i co w interesie nietylko miast, ale w interesie całego kraju jak najrychlej przeprowadzić należy.

W komisji prawniczej jeden tylko głos odezwał się przeciw przedłożeniu Wydziału krajowego, ale i ten jeden głos nie był zasadniczo przeciwnym pomnożeniu liczby posłów z miast, domagał się tylko odroczenia sprawy aż do reformy całego systemu wyborczego na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Komisja jednak wobec tego, że Sejm w bieżącej sesji wcale niedwuznacznie dał wyraz swojemu zapatrywaniu, że o podobnej ogólnej zasadniczej reformie wyborczej myśleć nie można — tego jednego głosu uwzględnić nie warto.

* * *

(*Szpital św. Łazarza w Krakowie*).

Krajowy szpital imienia św. Łazarza w Krakowie, był przedmiotem ożywionej dyskusji, pod względem gospodarki finansowej, na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej. Nie po raz to pierwszy jednak w tym roku: przypominamy sobie bowiem, że już zeszłego roku w pełnym sejmie traktowano tę sprawę, domagając się zmiany gospodarki finansowej w kierunku oszczędnościowym. Obecnie referat odnośny miał dr. Czyżewicz, który opracował go obszernie i sumiennie, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły gospodarki finansowej. Wydział krajowy preliminuje obecnie wydatki w kwocie 256.940 (+15.664, jak w r. 1891) — dochody zaś w kwocie 185.680 zł. (+ 7 438 jak 1891) czyli po odtrąceniu drugiej raty na budowę pawilonu chirurgicznego w kwocie 60.000, zamyka preliminarz niedoborem w kwocie 11.260 zł. Natomiast komisja budżetowa preliminuje wydatki w kwocie 251.811 zł., dochody w kwocie 185.530 zł. — czyli po odtrąceniu owej raty zamyka niedoborem 6.281 zł. Rubryki dochodu zostały więc, jak widzimy, prawie niezmienione, natomiast w rubryce wydatków różnica wcale znaczna, gdyż komisja budżetowa okroiła preliminarz o 5.000 zł. z górą.

Rubryka pierwsza: płace i emolumenta pozostała niezmienioną — przy tej jednak sposobności, komisja z braku motywów sprzeciwiła się utworzeniu posady sekundarjusza II. kl. na oddziale chirurgicznym i jednej akuszerki.

Nadzwyczaj wyczerpująco jest opracowana rubryka VII., dotycząca właściwej gospodarki. W rubrykę tę wstawia Wydział krajowy 94.576 zł. tj. o 10.087 zł więcej, jak w roku poprzednim. Gospodarka opałowa była już nie raz przedmiotem dyskusji w Sejmie — że ona zaś nie jest dobrą i nie ma należytej kontroli, o tem przekonywują dowodnie cyfry sprawozdania. Opał kuchni kosztował w r. 1890 — 1.261 zł. Tymczasem właściwa konsumcja kuchni wynosi tylko 437 zł. 54 ct., a 823 zł. kosztuje para, którą kuchnia dostaje z maszyny, do kilku kotłów do gotowania — para jest istotnie bardzo droga, ale ponieważ jej dostarcza maszyna, komisja nie widzi powodu podwyższać jeszcze wydatku na opał o 150 zł. więcej i pozostawia kwotę 1.050 zł. i tak już za wysoką wobec faktycznego kosztu zużytych w kuchni węgli. Nie świetnie przedstawia się także sprawa opału sal, łazienek i innych ubikacyj. Przy tej pozycji uchwalił Sejm już w 1891 r. dwie rezolucje, wzywające dyrekcję szpitala do oszczędności materjału opałowego, do ściślejszej nad nim kontroli i zakupna węgli *en gros*. Sprawozdawca nie wie, o ile oszczędności wykaże zamknięcie rachunków za r. 1891, atoli cen węgla, na r. 1891 zaakordowane, t. j. 36·5 ct. za węgiel gruby, 30 ct., za drobny, 24 zaś za drobny z Sierży — za ceny *en gros* uważać nie można — a to tem bardziej, że szpital św. Łazarza potrzebuje rok rocznie znacznej ilości węgla. I tak: w roku 1890 spotrzebowano tam 17 893½ cent. metr. węgla, to znaczy 178 przeładowanych wagonów. Cały gmach politechniki we Lwowie ze wszystkiemi laboratorjami i mieszkaniami zużytkowuje rocznie 35 wagonów. W Krakowie zaś w budynku administracyjnym jednopiątrowym na 20 pieców i dwie kuchnie wychodzi 667 7 cetn. metr. czyli 6½ wagonów węgla. Dyrekcja sama w swem sprawozdaniu powiada, że nie ma pewności, czy „cały węgiel z kolei do szpitala wchodzi, gdyż wiadomo, że w czasie drogi często węgli przez kradzież ubywa". A czyż to nie można wysłać urzędnika, ażeby był przy ważeniu? Słusznie nazywa to sprawozdawca brakiem kontroli. Wobec tego komisja odrzuca proponowane podwyższenie o 800 zł. i pozostawia taką kwotę, jaką uchwalono na rok 1891 — z dodatkiem rezolucji: „Wzywa się Wydział krajowy, aby polecił dyrekcji szpitala św. Łazarza przeprowadzenie ściślejszej kontroli co do zużycia węgla i postarał się o dostawę tegoż z pierwszej ręki *en gros*." Zaleca także komisja większą oszczędność w oświetleniu.

Preliminowany wydatek na ogród warzywny obniża komisja o 150 zł., wyrażając przy tem życzenie, ażeby przemieniono część ogrodu na spacerowy, zadrzewiono go, przez co szpital, posiadający ogród moczarowaty malaryczny, znacznie zyska. Rubryka VII. w preliminarzu komisji wynosi 93 684. W rubryce XI. przy pozycji 50 (utrzymanie wodociągów i maszyny parowej) na podstawie nader szczegółowego obliczenia kosztów i materjału, uchwaliła komisja: „W celu skonstatowania, czy ilość opału, oraz siła maszyny, odpowiadają rzeczywistej potrzebie wnosi komisja budżetowa: Sejm poleci Wydziałowi krajowemu, ażeby nakazał zbadać maszynę parową i urządzenie pomp w szpitalu krakowskim św. Łazarza, odnośnie do jej siły, wydatności pracy, oraz ilości potrzebnego materjału opałowego. Do przeprowadzenia tego zbadania należy postarać się o udział fachowego profesora politechniki. Wynik badania ma być przedłożony na następującej sesji."

Następnie uchwalono rezolucję dr. Marchwickiego tej treści: „Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał dokładnie przyczyny nadmiernych kosztów utrzymania szpitala św Łazarza i na podstawie specjalnych badań i dochodzeń postawił wnioski, ewentualnie wydał zarządzenia, dążące do stanowczego obniżenia kosztów administracyjnych i gospodarczych, tak, aby o ile możności były zrównane z kosztami administracyjnemi i gospodarczemi powszechnego szpitala we Lwowie."

* * *

(*Wniosek p. Potoczka w sprawie wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego*).

Komisja gminna, na podstawie referatu p. Fruchtmana, załatwiła wniosek p. Potoczka względem wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego.

Sprawozdawca podnosi w swym referacie, że utrzymanie instytucyj obszarów dworskich w roku 1866 było koniecznością; konieczność ta jednak wiecznie trwać nie musi; ona może ustać, jeżeli oświata w gminie o tyle przynajmniej się podniosła, aby wartość inteligencji ocenić umiała, i w skutek tego chce i potrafi zużytkować rady i wskazówki wcielonego do związku gminnego właściciela obszaru dworskiego. Czy czas ten już nadszedł, tego dorywczo sądzić nie można, a komisja nie ma dostatecznych podstaw do nabrania przekonania, że wniosek p. Potoczka jest wyrazem przekonań i życzeń ludności wiejskiej. Tu potrzebne są badania.

Gdyby na teraz wcielenie obszarów dworskich do gminy okazało się nieodpowiedniem, to może — zdaniem komisji — należałoby jako stadjum przejściowe stworzyć organizmy gminne, obejmujące po kilka gmin obecnych i po kilka obszarów dworskich, w którychby obszar dworski ponosił względnie równe ciężary z gminami, nie tracąc przytem swej indywidualności publicznej.

Są to pytania, tak głęboko sięgające w polityczne i ekonomiczne stosunki kraju, że komisja bez poprzednich dochodzeń i badań stanowczej odpowiedzi dać nie może.

Ostateczne załatwienie tych pytań poprzedzić winny takie dochodzenia i badania, które tylko Wydział krajowy przeprowadzić jest w stanie.

Dlatego komisja uchwaliła przedstawić Sejmowi, aby wniosek p. Potoczka odstąpił Wydziałowi kraj. z poleceniem, aby wniosek ten w kierunku, w sprawozdaniu wskazanym, zbadał i wyniki tych badań zużytkował przy poleconem mu dawniejszemi uchwałami Sejmu wypracowaniu projektu reformy ustawodawstwa gminnego dla wsi.

KRONIKA.

Nasz fejleton. Donosimy naszym czytelnikom, że w tych dniach rozpoczynamy druk tłumaczenia powieści, która w nowszem powieściopisarstwie niemieckiem stanowi piękny, a rzadki wypadek i jest dowodem, że uczciwość w postępowaniu z nami nie wszystkim belletrystom niemieckim stała się obcą. Tym wyjątkowym utworem jest romans, noszący w oryginale tytuł „Polnisch Blut", arcydzieło znakomitej, wykwintnej pisarki Natalji von Eschstruth. Pierwszem jej dziełem była powieść „die Erlkönigin", poczem nastąpiło „der Irrgeist des Schlosses" i „Polnisch Blut", która, choć z jednej strony zapewniła autorce głośne w całych Niemczech imię, to jednak: wiele chwil gorzkich jej przysporzyła. Było to w r. 1887, a więc za czasów wszechpotęgi Bismarka i jego niechęci dla nas; uczciwy głos był niemal zdradą stanu. Więc też i powieść, o której mowa, oprócz osobistych przykrości, jakie zgotowała autorce, wywołała w odpowiedzi znany paszkwil, wydany w Lipsku pt. „Polnische Knochen".

Mimo to, krytyka zalicza dzisiaj jej pióro do najcelniejszych, a czytająca publiczność wita z radością każdy jej nowy utwor, których liczba dosięgła dziś do ośmnastu tomów. Po „Polnisch Blut" ukazały się jej pióra „Die Wolfsburg", „Gänseliesel", „Hofluft", utwory sceniczne: „Die Ordre des Grafen von Guise", „Der Kleine Rittmeister", kilka tomów nowel i tom poezyj.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salwator powrócił w poniedziałek rano do Lwowa.

Kalendarz. Środa (23.): Wiktora M. Wschód słońca o godzinie 6. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Petronela z Janowskich Garlicka, wdowa po sekretarzu w Gorlicach, zmarła w Krakowie w 65 r. życia. — Amalja Czedik, żona b. prezydenta austrjackich kolei państwowych, zmarła d. 18. bm. we Wiedniu, w 58 r. życia.

Za duszę śp. Józefa Ignacego Kraszewskiego, jako w piątą rocznicę śmierci, odbyło się w Krakowie w kościele św. Barbary, dnia 22. bm. żałobne nabożeństwo. Możeby i we Lwowie młodzież polska zajęła się urządzeniem nabożeństwa?

Obiad. U p. marszałka krajowego, ks. Eustachego Sanguszki, odbył się w poniedziałek wieczór obiad, na którym prócz dostojnego gospodarza, wzięli udział posłowie: Karol Barański, Konstanty Bobczyński, Mieczysław hr. Borkowski, Leon Chrzanowski, Władysław Czaykowski, Alfons Czaykowski, dr. Adam Czyżewicz, Klemens hr. Dzieduszycki, dr. Filip Fruchtman, Wincenty Gnoiński, dr. Bernard Goldman, August Gorayski, dr. Piotr Gross, ks. Jerzy Czartoryski, Mikołaj Harasymowicz, Franciszek Jędrzejowicz, ks. Cyryl Hamorak, Kornel Horodyski, Bronisław Horodyski, Edmund Klemensiewicz, dr. Tadeusz Pilat.

Komitet oświaty ludowej imienia Tadeusza Kościuszki. Wczoraj w południe w sali ratuszowej odbyło się zebranie komitetu, zaproszonego przez prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego, celem obmyślenia sposobu uczczenia setnej rocznicy rozbioru Polski. Na zgromadzenie przybyli prócz posłów, przedstawiciele rozmaitych zawodów, mieszczaństwa i prasy. Zebranie zagaił stosownem przemówieniem p. prezydent Mochnacki, któremu poruczono przewodnictwo w obradach i powołał na sekretarzy pp. Gubrynowicza i dr. Godzimira Małachowskiego. Na wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego uchwalono zawiązanie komitetu oświaty ludowej imienia Tadeusza Kościuszki. Prezesem wybrano księcia Jerzego Czartoryskiego, zastępcami prezesa: Stanisława hr. Badeniego i p. Edmunda Mochnackiego. Następnie przystąpiono do wyboru dwunastu członków komitetu wykonawczego. Wybrani zostali pp. Bratkowski, W. Dzieduszycki, dr. Goldmann, Gorajski, A. Małecki, dr. G. Małachowski, Męciński, T. Romanowicz, dr Skałkowski Stan. hr Stadnicki, ksiądz Zabłocki, Fr. Zima. Komitet wykonawczy zajmie się wydaniem stosownej odezwy i uzyskaniem pozwolenia rządowego na zbieranie składek. Członkowie komitetu wykonawczego są upoważnieni do przyjęcia do swego grona osobistości, które uznają za odpowiednie.

W skład obszerniejszego komitetu wchodzą pp.: Amborski, Asnyk, Stanisław hr. Badeni, Bratkowski, Chamiec, Chrzanowski, Jerzy ks. Czartoryski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Dembowski Dzikowski, Franke, Gubrynowicz, Gorajski, dr. Goldmann, Getritz, Głodziński, dr. Hirszberg, ks. arcybiskup Issakowicz, Janowski, Włodzimierz hr. Koziebrodzki, dr. Kubala, Kramarczyk, dr. Witold Lewicki, Lange Kazimierz, dr. Loewenstein, Mochnacki Edmund, Męciński, dr. Marchwicki, Michalski, dr. Marjański, dr. Małachowski, dr. Małecki, Mateeki, Merunowicz, dr. Ostaszewski-Barański, Polanowski, dr. Pilat Tadeusz, Piepes, Pepłowski Stanisław, Popowski, Potoczek, dr. Rutowski, Rajski, Romanowicz, dr. Radziszewski, Rawer, Rewakowicz, Szeremeta, Sczepanowski, dr. Skałkowski, ks. Sanguszko marszałek krajowy, ks. Adam Sapieha, Stan. hr. Stadnicki, hr. Tarnowski Stanisław, dr. Vogel Aleksander, Zajączkowski Liberat, Zima Fr., ks. Fr. Zabłocki, dr. Zgórski.

(*m.*) **Nerwowość a wychowanie ficyczne** — oto tytuł onegdajszego zajmującego odczytu, wygłoszonego przez znanego lekarza tutejszego, dr. Jendla, w sali „Sokoła".

Prelegent poddał ostrej krytyce dzisiejsze wychowanie młodzieży i wykazał, że właśnie to wadliwe wychowanie fizyczne jest powodem chorób nerwowych.

Z odczytu onegdajszego przytaczamy następujący ustęp:

„Jeżeli jednak jest bardzo źle z wychowaniem chłopców, to rozpaczliwie wprost wygląda wychowanie dziewcząt, przyszłych żon i matek. Chłopiec przynajmniej cieszy się względną swobodą, której używa, jak umie i może, instynktem łatając braki wychowania. Nikt mu nie broni tak bardzo w wolnej chwili biegać i skakać do woli, prowadzić bitwy na kule ze śniegu choćby na ulicy, od czasu do czasu poczubić się z kolegą. Co dziesiąty próbuje gimnastyki, wreszcie w dzisiejszych czasach każdy średnio normalnie zbudowany m[illegible] w wojsku. Wszyscy wreszcie — mówię o [illegible] zamożnych, mają jakie takie hygieniczne ubra[illegible]wienie.

Tych nawet niezbędnych war[illegible]owia nie mają dziewczęta. U tak zwanej [illegible]chowanej panny wszystko ma się zupełnie [illegible]dzienie nie odpowiednie do naszego klimatu [illegible] ciało skrępowane sznurówkami, nogi na sz[illegible]rków francuskich, taki strój oczywiście ru[illegible]obodnie nie pozwala. Przecież panna wiec[illegible] dobrze jest zesznurowaną, gdy się schy[illegible]e. Prócz tego jeszcze każdy ruch jest wystu[illegible] to i owo „nie wypada", bo po każdym [illegible] guście troskliwa mama lub opiekunka, jak Tenm[illegible] na Zosię zawoła:

„Ja nieszczęśliwa, patrzaj jak nogi rezsze[illegible]z,
„Jak chłopiec, okiem w prawo i w lewo [illegible] czasz.
„Czysta rozwódka!

Gimnastyka ogranicza się we wzorowych pensjonatach na jakichś śmiesznych kadrylowych krokach i machaniu rękami, często w sznurówce, tylko w czasie rekreacji młodsze panienki grają w piłki i wolanta, a przecież prócz równej z chłopcami liczby godzin szkolnych, bębnić muszą całemi godzinami na fortepianie, uczyć się robót kobiecych i t. d.... Jedyny sport — prócz łyżwiarstwa, które na szczęście wchodzi co raz więcej w modę, taniec, raczej jest szkodliwy, niż pożyteczny. Uprawia się go w dusznej atmosferze salonowej, ciągnąc nieszczęśliwe 14- i 15-letnie dziewczęta, jeżeli poprzednio co najmniej dwuletni kurs gorsetu przebyły, po wieczorkach, gdzie nierozsądne komplementa do reszty przewracają im głowy, rozbudzając próżność i ambicje na punkcie modnie zrobionej sukienki, a wreszcie... piękności.

Ale ta piękność modna, jakżeż ona biedna, jak strasznie wymęczona!

Gdybym postawił taką salonową doskonałość, o powyginatanych żebrach od gorsetu, o wykrzywionym kręgosłupie i biodrach od korków, z pokaleczałemi nogami od ciasnych trzewików, o cerze twarzy zielonej, jak szparagi — obok starożytnego posągu, to Wenus milońska, ten prototyp niewieściej urody, ze wzgardą odwróciłaby oczy".

To też słusznie powiedział prelegent, że dzisiejsze wadliwe wychowanie daje lalki salonowe, w najlepszym razie nauczycielki i urzędniczki, ale nie żony i matki, że to wychowanie, to sztuczna tresura istot bledniczych, anemicznych, charłacznych, sztuczna hodowla dziwaczek i histeryczek, nieszczęśliwych i siejących nieszczęście w około siebie.

Złote słowa prawdy, za których śmiałe wypowiedzenie należy się prelegentowi pełne uznanie.

Gdy dr. Jendl skończył mówić, rozległy się grzmiące oklaski. Oby tylko odczyt ten odniósł skutek i przekonał troskliwe matki, iż system wychowania młodego pokolenia powinien być radykalnie zmieniony.

Biblioteka polska we Wiedniu urządziła w dzień św. Józefa na rzecz szkółek polskich, w salach anglo-francuskiego klubu konwersacyjnego (I. Wipplingerstrasse 27), amatorskie przedstawienie. Cała sala zapełniona była literalnie, doborową publicznością, aż po brzegi. Odegrano dwie jednoaktowe komedyjki pod tytułem „Morderca" i „Filiżanka herbaty".

Znakomita gra wszystkich dyletantów artystów i artystek, mogła niemal walczyć o wyższe z zawodowymi artystami najlepszej sceny; to też frenetycznym oklaskom i entuzjazmowi końca nie było. P. Zenon Przes.. za umiejętną reżyserję, zasłużył sobie na publiczne uznanie.

Czysty dochód z tego przedstawienia dosięgnie prawdopodobnie poważnej sumy 200 zł., a może ją nawet przewyższy. Że przedstawienie w ogóle przyszło do skutku, a wynik jego okazał się tak świetny, wyłączna to zasługa prezesa sekcji towarzyskiej dr. Kazimierza Gałeckiego, który energicznemi zabiegami i niezmordowaną pracą, popierany dzielnie przez komitet, złożony z pań: br. Adamowej Budwińskiej, br. Marji Lewartowskiej i Edwardowej Rittnerowej, żony szefa sekcji ministerstwa, oraz p. T. Sławikowskiego, potrafił zwalczyć i usunąć wszystkie trudności.

Po skończonem przedstawieniu, odbyła się staraniem kółka amatorskiego, zabawa z tańcami, która podsycona prawdziwym humorem i nieustającą ochotą, przeciągnęła się aż do rana. W zabawie, między innymi wzięli udział: hr. Stanisław Piniński, br. Budwiński, radca dworu z rodziną, pani Rittnerowa, żona szefa sekcji ministerstwa z córką, pani prezydentowa Tarnawska z córką, pani Ajdukiewiczowa z siostrami, pani Sommerowa, żona radcy dworu z kuzynkami, dr Kaczorowski z żoną i panną Serdówną, pani Strumiłło z córką i w. i. (*C.*)

Program wyścigów konnych w Krakowie na r. 1892 został już ogłoszony. Wyścigi rozpoczynają się w sobotę, dnia 18. czerwca.

Dr. Adolf Gaspary, profesor romanistyki w uniwersytecie wrocławskim, jeden z najwybitniejszych znawców literatury włoskiej, powiesił się dnia 17. b. m. w prywatnej klinice psychiatrycznej w Berlinie. Obłąkanie pojawiło się u niego właśnie w chwili, kiedy miał się udać jako profesor zwyczajny do Getyngi.

Skąpiec. Mieszkańcom ulicy Chłodnej w Warszawie znaną był od bardzo wielu lat postać starego szadkownika kapusty, Prokopowicza, który rok rocznie z nastaniem jesieni stawał w jednem miejscu. Stary szadkownik mieszkał na drodze Górczewskiej w nędznej lepiance, którą policja ostatniemi czasy zakwalifikowała do rozebrania; żył prawie suchym chlebem. W lepiance tej mieszkała z nim młodsza siostra i dwie obłąkane córki. W tych dniach stary szadkownik nagle zmarł, a między staremi rupieciami i gałganami znaleziono przeszło 20.000 rubli w listach zastawnych, lokacjach bankowych i tym podobnych.

Zmienił przekonania. Przed kilku laty „Stowarzyszenie londyńskie propagandy chrześcjanizmu" wysłało do Konstantynopola misjonarza Fryderyka Johnsona, w celu nawracania mahometan. Johnson ostatecznie zmienił przekonania, zamiast bowiem nawracać muzułmanów, sam stał się gorliwym wyznawcą Mahometa i przyjął temi dniami islam. Omer Effendi — tak się zwie dzisiaj „Turek angielski" — otrzymał posadę nauczyciela.

Crescendo. Wyciągi z francuskiej gazety *Moniteur*, która dzień po dniu informowała swych czytelników o podróży, w kierunku Paryża, Napoleona po powrocie z Elby. Dzień pierwszy: „Ludożerca wyszedł z legowiska". Dzień drugi: „Upior korsykański wylądował w zatoce Jnana". Dzień trzeci: „Tygrys przybył do Hap". Dzień czwarty: „Potwór nocował w Grenobli". Dzień piąty: „Tyran przejechał przez Lugdun". Dzień szósty: „Uzurpatora widziano o [illegible] mil od stolicy". Dzień siódmy: „Napoleona widziano pod fortyfikacjami Paryża". Dzień ósmy: „Cesarz przybył do Fontainebleau". Dzień dziewiąty: „Jego cesarska mość raczył wczoraj przybyć do Tuilleries wraz ze swą świtą."

W Kolonji ma wychodzić nowe wielkie codzienne pismo w rodzaju *Köln. Ztg.* Będzie ono popierało kierunek polityki Bismarka. Pieniędzy dostarczą te koła, które życzą sobie powrotu Bismarka do rządu.

Z oka[illegible] jubileuszu 25 lat pracy dyrektora Banku hip[illegible]ego p. Lazarusa, jawili się wczoraj w południe w [illegible]rach Banku z gratulacjami dla jubilata r[illegible]nci tutejszych zakładów finansowych p[illegible], Marchwicki, Jeleń i Domaszewski.

K[illegible] [illegible]orji powszechnej na uniwersytecie lwowsk[illegible] [illegible]ocona po śmierci nieodżałowanego Ksa[illegible] [illegible]kego, została tedy obsadzoną. Drut tel[illegible] [illegible]rzyniósł nam onegdaj o tem wiadomość któ[illegible] [illegible]nym zapewne stopniu dla senatu tej w[illegible] jak dla nas i całego ogółu ludzi, intere[illegible] żywo l[illegible]sami lwowskiej *alma matris*, [illegible]oną... niespodzianką. Niespodzianką — do[illegible]raz — nie należącą bynajmniej do rzędu [illegible] niespodzianek, choćby jeno dla towarzyszących jej koliczności. Rzecz ta przedstawia się bowiem — *ut fama fert* — tak: Senat akademicki miał na tę katedrę trzech kandydatów, pp. dra Ludwika Kubalę, dra Aleks. Semkowicza i dra L. Finkla. Wszystko to — jak widzimy — są nazwiska pracowników na niwie historycznej, znanych powszechnie w kraju i za granicą, a znanych pochlebnie zarówno w kierunku naukowym, jak pedagogicznym, obywatelskim itd. Większość głosów otrzymał zapewne dr. A. Semkowicz i jego też przedstawił senat akademicki ministerstwu oświaty.

Tymczasem nominacja padła na zupełnie inną osobistość, na dr. Br. Dembińskiego, prywatnego docenta w Krakowie, nad którego kandydaturą senat lwowski podobno nawet się nie zastanawiał wcale. O kwalifikacjach naukowych nominata nie przesądzamy w tej chwili w sposób dlań nieprzychylny — mimowoli wszakże nie możemy się oprzeć przypuszczeniu, iż w wyższym od nich stopniu posiadać on chyba musi kwalifikacje osobiste, które z pominięciem lwowskich, a w całem tego słowa znaczeniu pierwszorzędnych kandydatów, zaleciły go tak skutecznie p. ministrowi oświaty. Że wybór taki, a bardziej odeń jeszcze warunki, w jakich został dokonany, oddziałać musi wielce przygnębiająco na ludzi rzetelnej pracy i nauki, o tem chyba nikt nie zechce serjo powątpiewać.

Z Koła literacko artystycznego. W dniu wczorajszym odbył się w salonach Koła raut muzyczny pod artystycznem kierownictwem p. Niewiadomskiego. *Great attraction* wieczoru stanowiła p. Szlezygerówna, która odśpiewała z niepospolitym artyzmem i smakiem arję pazia z „Hugenotów“, oraz pieśni Galla i Żeleńskiego. Zniewolona burzą oklasków, dodała primadonna dwie pieśni nad program. P. Bogusławska z wielkiem przejęciem wygłosiła wiersz Konopnickiej, p. t.: „Przed sądem“, a kwartet solowy męski *a capella* i wyborna gra arfinistki p. Grünecke dopełniły całości. Bawiono się do późnej nocy.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Romana Saraczyńskiego z Żywca do Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Narol, w powiecie cieszanowskim, na rozszerzenie budynku szkolnego, zapomogi w kwocie 100 zł.

Okradzenie cerkwi. Wskutek poufnego doniesienia, aresztowali wczoraj ajenci policyjni Schlaffenberg i Woroch dwóch notowanych złodziei: Jakóba Hassa i Józefa Stefanowicza, którzy urządzali w szynku przy ulicy Źródlanej huczną biesiadę dla swych kolegów. Przy rewizji znaleziono u aresztowanych znaczniejszą kwotę pieniężną, która prawdopodobnie pochodzi z okradzenia cerkwi w pewnej wiosce, położonej opodal Lwowa.

Lwów — dla Krzysztofa Kolumba. Dla uczczenia 400-letniej rocznicy świetnych odkryć Krzysztofa Kolumba, rozpoczął się już we Włoszech ożywiony ruch w świecie naukowym, artystycznym i literackim.

Hrabia Angelo de Gubernatis, znakomity profesor sanskrytu na uniwersytecie w Rzymie, prezydent honorowy „de la Societa Asiatica Italiana“, autor cennego dzieła bibliograficznego“, „Współczesne znakomitości“, w połączeniu z zasłużonym wydawcą medjolańskim Cav. Cecilio Vallardi, zamierzyli wydać wspaniałe Album międzynarodowe, literacko-artystyczne. we wszystkich europejskich językach, w któremby udział wzięli wszyscy najwybitniejsi pisarze, artyści i uczeni wszystkich narodów i tą wspólną pracą myśli swe i natchnienia zestrzelili w krótkich choćby błyskach, jako hołd dla wielkiego człowieka, który ludziom zagadkę mieszkalnego świata rozwiązał. Uczony inicjator pamiętał w swem wielkiem przedsięwzięciu i o naszej narodowości i w tych dniach hr. Angelo de Gubernatis, przesłał na ręce panny Józefy Szczęsnej Prawdzic-Cybulskiej pergaminowe arkusze Albumu międzynarodowego, z upoważnieniem zaproszenia najwybitniejszych uczonych, literatów i artystów lwowskich, tak Polaków, jak Rusinów do wzięcia udziału w złożeniu hołdu Kolumbowi, należącemu bohaterską swą działalnością już nietylko do własnej ojczyzny, ale do całej ludzkości. Album międzynarodowe wspaniale oprawione, złożone będzie w darze patrjotycznemu miastu Medjolanowi, które najpierwsze zainaugurowało obchody 400-letniej rocznicy, a facsimile albumu w licznem i pięknem wydaniu rozesłane będą gratis przez miejscowych pośredników w każdym kraju tym wszystkim, którzy choćby najmniejszy udział wzięli w całości tego artystycznego dzieła. Wypełnione pergaminy, przed wysłaniem ich do Rzymu, wystawione będą do obejrzenia w księgarni Altenberga, plac Marjacki.

Rabunek. Alojzy Zbojanowski, muzykant, wracając wczoraj o godz. 11. w nocy do domu, napadnięty został na ulicy Spadzistej przez dwóch rzezimieszków, którzy, powaliwszy go na ziemię, zabrali mu przemocą pugilares z pieniądzmi.

Sznurówka przyczyną śmierci. Niezwykły wypadek zdarzył się onegdaj w Nowosielicy. Izraelita tamtejszy Herman Frosch wydał zamąż córkę, młodziutką dziewczynę Bertę. Po południu, kiedy poczęli się schodzić goście weselni, naraz panna młoda uczuła się chorą i po kilku godzinach wyzionęła ducha. Przywołani lekarze, przybyli już po skonie dziewczyny, stwierdzili, że przyczyną nagłej śmierci było nadzwyczajne ściśnięcie się sznurówką. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców i pana młodego, który wśród tak niezwykłych okoliczności utracił oblubienicę. Dla pań i panien, które zwykły się sznurować aż do niemożliwej przesady, niechaj to będzie przestrogą.

Napad dzika. W Piedykowcach na pracującego w polu wieśniaka Iwona Kossowa, wpadł d. 15. bm. ogromny odyniec i pomimo iż chłop go nie zaczepiał, rzucił się nań, obalił na ziemię i straszliwie pokaleczył kłami. Rany Kossowa zagrażają życiu.

Stowarzyszenie polskie „Zgoda“ we Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: „Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia „Zgoda“ wybrany został po raz trzeci prezesem Towarzystwa fabrykant tutejszy p. Czerwiński, zastępcami prezesa zostali pp. Bazylewski i Niemczynowski, sekretarzem p. Drapella, a skarbnikiem p. Gill. „Zgoda“ dzięki pomocy ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego, rozszerzyła znacznie swą działalność przez otwarcie w własnym lokalu stałej wystawy wyrobów polskiego przemysłu i połączonego z tą wystawy biura informacyjnego.

Przy tej sposobności donoszę, że obraz p. Łuskiny „Bezrobocie“, który w zeszłym roku tak pochlebnie oceniony został przez prasę tutejszą, a następnie przez kilka tygodni wystawiony był w lokalu „Zgody“, sprzedany został za bardzo dobrą cenę pewnemu handlarzowi, który wywiózł go do Berlina i wystawił w osobnym lokalu. Z Berlina pójdzie obraz naszego rodaka na wystawę do Chicago. Pan Łuskina z okazji sprzedaży obrazu ofiarował znaczniejszą kwotę na rzecz „Zgody.“

Nowa szkoła kroju sukień damskich pod firmą „Louise“ powstała przy ulicy Pańskiej l. 17. Nowa szkoła uczy podług metody jeszcze lepszej, jak istniejąca do niedawna pani Marie, i na wzór tamtej kraje gotowe formy papierowe do kompletnego uszycia sukni.

Zgubiono w niedzielę dnia 20. b. m. paszport obrony krajowej (*Landwehr-Pass*), opiewający na imię Władysława Antoniego Piękosza. Znalazca zechce go złożyć w administracji *Dziennika Polskiego*.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany na środę wieczór muzykalny został, z przyczyn od towarzystwa niezawisłych, na później odłożony; dzień, w którym będzie wykonany, oznajmi towarzystwo plakatami i w dziennikach.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Walne zgromadzenie oddziału „czarnohorskiego“ Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi, odbędzie się w piątek, 25. marca rb. w sali rady powiatowej o 5 godzinie popołudniu.

Z Towarzystwa prawniczego we Lwowie. We czwartek, 24. bm. o godz. 7 wieczór pogadanka; na porządku dziennym referat p. dra Wiktora Juliusza Hamerskiego: O uprawnieniu władz administracyjnych do badania prawności kondyktów na płace urzędników przyzwolonych. Dr. Wład. Pilat zapowiedział odczyt o najnowszych kierunkach w nauce ekonomji społecznej. Dzień odczytu będzie później ogłoszony.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Recepta na świekry“, komedja w 1. akcie z hiszpańskiego; 2. „Wazon czy kobietę“, komedyjka w jednym akcie Adama Krajewskiego i 3. „Consilium facultatis“, komedja w 1. akcie Jana Aleksandra hr. Fredry. Początek z uderzeniem godziny 7 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Raut Tow. Pracy kobiet, którego urządzeniem zajmuje się p. Marchwicka, odbędzie się w poniedziałek d. 4. kwietnia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Gondolierzy“, operetka w 2. aktach Artura Sullivan'a; jutro we czwartek występ pani Anny Judic.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie składane cieszyło się licznym udziałem publiczności.

„Tancerka“, z pannami Bogusławską i Stępniewską, rozpoczęła program wielce urozmaicony, w skład którego wchodził też „Chory z urojenia“ z panem Fiszerem w roli tytułowej. Pani Stachowicz i panna Czaplińska, tudzież panowie Feldman, Walewski, Trapszo i Chmieliński tworzyli świetnie odegraną całość komedji.

Wyjątek z ulubionego baletu „Geniusz złośliwy“ zakończył wieczór wczorajszy.

Dziś po raz trzeci „Robert djabeł“, który zaraz po pierwszem przedstawieniu zapewnił sobie stałe powodzenie na naszej scenie. Robert djabeł jest jedną z najlepszych, jeżeli nie najlepszą partją p. Warmutha, którego głos nadaje się niezwykle do tej prawdziwie bohaterskiej partji. Pp.: Busi, Camilowa i Jeromin stanowią tak wyborny ensemble w tej operze, że w połączeniu z pięknie ułożonym baletem, daje ona zupełnie skończoną całość.

Na jutro przeznaczyła dyrekcja premierę operetkową pod tyt. „Gondolierzy“. Jest to po „Mikadzie“ najgłośniejsza operetka Artura Sullivan'a. Muzyka w niej nosi wszelkie cechy talentu tego niepospolitego kompozytora. Każda niemal z melodyj tchnie świeżością i jest pełna oryginalnych pomysłów, a instrumentacja jest prawdziwie wykwintną, wolną od wszelkiej banalności.

Jednym z najładniejszych numerów w operetce jest „Cachucha“, oryginalny taniec włoski, który wykonają w tym razie nie panna Serenni, ani pan Salvaggi, lecz panie Radwan i Kasprowicz wraz z panami Jerzyną i Laskowskim. P. Baraccani, maestro baletowy, którego układu jest „Cachucha“, odbywa od czasu dłuższego lekcje z naszymi śpiewakami i chwali nie z samej kurtoazji ich talent choreograficzny.

O występach p. Malinowskiej pisze *Kurjer Warszawski* w d. 18. bm.: „Wczorajszy debiut pani Anny Malinowskiej, jako Gildy w operze „Rigoletto“ Verdi'ego, przedstawił zaciekawionym słuchaczom młodą, o sympatycznej postaci osóbkę, obdarzoną istotnie pięknym głosem sopranowym. Natura nie szczędziła pod względem wokalnym swych darów. Jest to głos zasobny, o brzmieniu metalicznem, o skali rozległej, dosięgającej z łatwością szczytów. Łatwość do koloratury jest widoczną, zdradzającą się w prześlicznym *trylu* i *staccatach*. Po zatem brak niezbędnych studjów, przeprowadzonych wytrwale, pracowicie, czuć się daje w każdym takcie wykonywanej partji. Był to rzeczywisty debiut, pozwalający jedynie na określenie istnienia materjału wyborowego godnego kształcenia specjalnego. Głos to jeszcze nieustawiony, więc niewyzyskujący wrodzonego bogactwa. Po odbyciu studjów, sztuka nasza niewątpliwie zyska w p. Malinowskiej wyśmienitą pracownicę na polu artyzmu wokalnego — życzymy tego wczorajszej debiutantce szczerze.“

Teatr ruski. Trzecie z rzędu przedstawienie ruskiego teatru we Lwowie, nie zwabiło, jak i poprzednie, liczniejszej publiczności. Doskonały dramat Myrnego p. t. „Łymeriwna“, odegrali ruscy artyści bardzo starannie. Pani Biberowiczowa w tytułowej roli była wprost niezrównaną. Również panie Osypowiczowa i Kiernicka, i pp. Janowicz, Kiernicki i Gembicki wywiązali się z swego zadania należycie.

„**Myśli**“, sympatycznego organu dla spraw literackich, który wychodzi w Krakowie, zawiera numer ostatni z d. 15. bm. piękną wiązankę utworów beletrystycznych, naukowych i obfite informacje literackie. Rozpoczyna go uwagi godny artykuł „Tajemnice Krakowa“, traktujący o sprawie antykwarzy i przyczynach, dla których antykwarnie nie odpowiadają swemu celowi.

Poezja reprezentowaną jest przez śliczny wiersz Szczęsnej *„Sursum corda“*, ogniwo z cyklu, któremu poetka nadała napis: „Z domu niewoli.“

Z kolei podnosimy ciąg dalszy świetnego studjum Chmielowskiego o pracach Estei („Flirt w powieści“), jako też oryginalnego co do formy i pomysłu studjum psychologicznego Jelenty „Pięć wieczorów“, feljeton „Wolne myśli“, korespondencje artystyczne z Wiednia i ze Lwowa, jako też sylwetkę St. Rossowskiego, napisaną na podstawie ostatniego zbiorku poezyj tego autora przez dr. H. Biegeleisena.

W feljetonie drukuje *Myśl* najnowszą powieść Zoli *„Debâcle“* (Klęska) w wybornym polskim przekładzie. W dodatku książkowym znajdujemy „Śnieg“, świetną powieść znakomitego skandynawskiego autora L. Kjellanda, a w dodatku ekonomiczno-przemysłowym szereg wybornych, fachowych artykułów.

Z Izby sądowej.

Lwów 21. marca.

(*Proba płucna w procesie karnym*).

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się dnia 19. bm. pod przewodnictwem radcy Spędakowskiego rozprawa główna, przeciw Karolinie Sosnowskiej o zbrodnię dzieciobójstwa z § 139 n. k. Prokuratorję państwa zastępywał p. podprokurator Gizowski, obronę zaś prowadził dr. Tenner. Wedle aktu oskarżenia zabiła Karolina Sosnowska, 18 lat licząca, rozmyślnie dziecię swe nieślubne przy porodzie w ten sposób, iż takowe d. 6. stycznia br. do skrzyni, bielizną napełnionej, włożyła, w skutek czego dziecię przez uduszenie zmarło.

Oskarżona, badana przez żandarma w kilka dni po czynie, przyznała się do czynu, jej zarzuconego. Rzeczoznawcy sądowi po dokonaniu obdukcji zwłok dziecięcia orzekli, że dziecię oddychało przez kilka godzin i że zginęło następnie skutkiem uduszenia. Przy rozprawie głównej tłumaczyła się oskarżona, że w chwili, kiedy dziecię do skrzynki włożyła, takowe już nie żyło i że nie przypomina sobie, czy dziecię po urodzeniu się żyło. Przesłuchani znawcy, opierając się na próbie płucnej, orzekli również, że dziecię żyło i oddychało i że takowe skutkiem uduszenia zmarło. Przysięgłym postawiono pytanie główne w kierunku zbrodni dzieciobójstwa z §. 139 u. k., tudzież pytania wypadkowe w kierunku przez zatajenia porodu z §. 339 u. k. Po przemówieniu oskarżyciela wyłuszczał obrońca dr. Tenner ustawowe znamiona zbrodni dzieciobójstwa, względnie morderstwa, a zestawiając wyniki przeprowadzonej rozprawy, określił doniosłość próby płucnej w procesie karnym. Przytaczając najnowsze doświadczenia z dziedziny medycyny sądowej, skrytykował dr. Tenner orzeczenia znawców sądowych, oparte na próbie płucnej i wykazywał, że mimo istnienia powietrza w płucach noworodka, możliwem jest, że tenże nieżywy na świat przyszedł. Omówiwszy następnie treściwie cały przebieg sprawy, prosił obrońca o zaprzeczenie zadanych pytań. Po naradzie przysięgłych zwierzchnik ławy ogłosił następujący werdykt: Na pytanie pierwsze główne, obejmujące znamiona ustawowe zbrodni z §. 139 u. k., odpowiedzieli przysięgli 12 głosami „nie“, na pytanie drugie wypadkowe w kierunku przekroczenia z §. 339 u. k. 9 głosami „nie“ 3 głosami „tak“, w skutek czego oskarżona w zupełności uwolnioną została.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 15. marca b. r. stan obiegu banknotów 390,191.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 8. marca b. r. o 7,842.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,226 000, zmniejszył się przeto o 68.000, portfel zawierał 125,259 000, zmniejszył się przeto o 5,887.000, lombard zawierał 24,424.000, przeto zmniejszył się o 742.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 62,795 000, zwiększyła się przeto o 5,149.000.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem., o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5. do 12. marca 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 10 60 do 10 95 żyto 9·20 do 9·55, jęczmień browarny 7 — do 7·25, pastewny 6·— do 6 25, owies 7 — do 7·40, hreczka 9·— do 9·50, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 6·70, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·50 do 10·50, pastewny 6·50 do 7·50, fasola 7·75 do 8·—, bobik 6 50 do 7·25, wyka 5·50 do 6.20, koniczyna 50·— do 75 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 32·—, do 33·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 11·— do 12 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·25 do 8 50, nasienie lniane 10 — do 10·50, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-proceut. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53·50 do 53 7·.

Ostatnie wiadomości.

Z Królestwa donoszą do *Czasu*: Jeszcze przed trzema laty wydano rozporządzenie, aby urzędnicy kolejowi w obrębie i gubernij „zachodnich“, o ile są obcymi poddanymi, przyjęli poddaństwo rosyjskie. Tylko niektórym osobom, ze względu na stosunki rodzinne i majątkowe, udzielono na czas krótki prolongaty. Tej kategorji urzędników znalazło się stosunkowo najwięcej na kolejach „południowo-zachodnich“, na linji Kowel-Warszawa Mława i na warszawsko-terespolskiej. Obecnie rozporządzenie to nietylko ponowiono, ale i rozciągnięto na wszystkich, mających na tych linjach jakieś zakłady przemysłowo handlowe. W razie niepostarania się o poddaństwo rosyjskie do dnia 1. lipca b. r. st. stylu, zagrożono natychmiastowem wydaleniem ze służby i likwidacją interesów handlowych i przemysłowych.

Prawit. Wiestn. donosi, iż z rozkazu cara utworzoną została komisja pod prezydencją członka rady stanu Abazy, celem obmyślenia środków podtrzymania własności ziemskiej w rękach szlachty. Do komisji powołani zostali między innymi znany senator Plewe, ks. Oboleński i zarządzający bankiem szlacheckim ziemskim hr. Goleniszczew-Kutuzow. Petersburgski *Kraj* zwraca uwagę, że do udziału w obradach komisji zaproszeni zostali niektórzy marszałkowie szlachty, jak również przedstawiciele obywateli ziemskich i zaproszeni zostaną także rzeczoznawcy z Królestwa Polskiego z osób, wskazanych przez jenerał-gubernatora warszawskiego. *Kraj* poleca, aby wobec tego Towarzystwo kredytowe ziemskie podjęło inicjatywę prac przygotowawczych, które ułatwiłyby zadanie delegatom polskim.

Na jeneralnem zgromadzeniu towarzystwa św. Szczepana w Budapeszcie miał książę prymas mowę, w której wzywał katolików pisarzy i dziennikarzy, aby z odpowiednią religji chrześcjańskiej tolerancją traktowali wszystkie sprawy i unikali tej gwałtowności, która w ostatnich czasach dawała się nieraz spostrzegać w publicystyce węgierskiej, a która jest wbrew przeciwną tradycjom Kościoła katolickiego.

Co się zaś tyczy kwestji prowadzenia ksiąg metrykalnych, to książę prymas czeka na instrukcje papieża, a gdy one nadejdą, rozpocznie rokowania z rządem.

W końcu swej mowy zaznaczył ks. prymas, że żywi nadzieję iż ta drażliwa sprawa ksiąg metrycznych, zostanie rozwiązana w sensie utrzymania pokoju między Kościołem a państwem, lubo nie spuszcza on z oka tego, że Kościół ze swojego zasadniczego stanowiska ani na jeden cal nie ustąpi.

Prezydent kolei Państwowych, dr. Biliński, uda się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca na inspekcję południowo-zachodniej sieci kolei państwowych. Podróż potrwa około dwóch tygodni.

Na posiedzeniu rady nadzorczej „Banku dla krajów koronnych“, które odbędzie się w tych dniach, zostanie uczyniony wniosek o wypłacenie 11 zł. dywidendy.

Berliński *Börsen Courier* zalicza bankructwo Günzburga, do największych katastrof jakie się wydarzyły w świecie bankierskim i powiada, że dom ten należał do pierwszych w Petersburgu, a majątek jego jeszcze dawniej ceniony był na mniej więcej 10,000.000 rubli. Kamień węgielny tego majątku był położony w czasie wojny krymskiej przez ojca dzisiejszego właściciela firmy, który dorobił się na dostawach okowity dla armji. Majątek ten posłużył, po ukończeniu wojny, do założenia domu bankowego pod firmą J. E. Günzburg, który po śmierci właściciela przeszedł na jego syna br. Horacego Günzburga. Br. Horacy Günzburg oddawał się głównie nauce i filantropji, zagłębiał się w studjach nad talmudem. Kierownictwo interesu pozostawił zupełnie swojemu dysponentowi, p. Adolfowi Grubemu, którego przypuścił do spółki. Grube prowadził interes zupełnie niezależnie od br. Günzburga i od dawna przedsiębrał wielkie operacje spekulacyjne, które obejmowały nietylko walory ruskie, lecz prawie wszystkie główne papiery spekulacyjne giełd europejskich. Równolegle z temi spekulacjami, szły olbrzymie operacje trattowe i wekslowe. W Petersburgu od dawna zwróciły na siebie uwagę ogromne sumy, na jakie dom ten wystawiał tratty na spowinowaconą z nim firmę M. M. Warburg et Comp. w Hamburgu. Za granicą jednak firma cieszyła się stale nadzwyczajnem zaufaniem, aczkolwiek już przed jakiemi 15. laty nieszczęśliwe przedsiębiorstwa syna naczelnika firmy, dały powód do wielu komentarzy. Po upadku przedsiębiorstw przeniósł się on do Drezna, gdzie jego stosunki majątkowe podlegały tak ścisłym dyskusjom, iż weksle jego można było pomieścić tylko ze stratą 20%. Znaczenie firmy podniosło się znowu przez świetne małżeństwa, pozawierane przez córki domu. Jedna z nich wyszła za angielskiego miljonera Sasson'a, druga za właściciela bogatej firmy węglowej Guttmann et Comp. we Wiedniu. Od dłuższego czasu firma posiadała w Paryżu filję, którą kierował br. Dawid Günzburg. Ten oddział paryski, który w ostatnich latach miał za cel uprawianie stosunków rosyjsko-francuskich, wdał się również w olbrzymie spekulacje, a poniesione z tego względu straty przyczyniły się niemało do obecnego upadku. W paryskiej *haute finance* firma ta nie zdołała nigdy, pomimo usiłowań, stanąć na mocnej stopie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 22 marca. Hr. Kalnoky został do Buda-Pesztu powołany, gdzie — jak wiadomo — cesarz bawi obecnie.

Berlin 22. marca. Konferencje cesarza z hr. Caprivi'm okazały, że tenże niechce żadną miarą oddzielić losów swoich od hr. Zedlitz'a i z tej przyczyny ustąpi z przewodnictwa pruskiego gabinetu, a zatrzyma jedynie urząd kanclerski. Słychać, że rząd myślał również o rozwiązaniu sejmu, lecz wnet zaniechał tej myśli. — Caprivi zapowiedział na dnie najbliższe parę objadów parlamentarnych.

Zdaniem *Kreuz Ztg.* po ustąpieniu Zedtlitza rząd nie znajdzie większości w obecnym sejmie. To samo wyraża *Freis. Ztg.* przypuszczając, iż centrum zajmie odtąd dawniejszą swoją postawę opozycyjną. Opowiadają, iż pomiędzy innymi, interweniował również Kościelski, aby nakłonić Zedtlitza do cofnięcia dymisji — lecz nadaremnie. Co do osoby przyszłego ministra oświaty i prezesa gabinetu, krążą, na razie najrozliczniejsze, lecz zarazem dość nieuzasadnione kombinacje. — W sejmie zakomunikował Richter wiadomość wysoce sensacyjną, jakoby nawet kardynał Melchers w Rzymie otrzymywać miał w swoim czasie subsydja z funduszu welfickiego. Richter domagał się od rządu wyjaśnień w tej mierze, lecz odmówiono mu tego.

Oskarżenie o obrazę majestatu przeciw *Koeln. Ztg.*, którego domagała się prokuratorja państwa, zostało przez trybunał sądowy odmownie załatwione.

Paryż 22. marca. Wczoraj rozdano w izbie projekt budżetu. Według niego wynoszą dochody 3.348,158.622, wydatki zaś 3.347,691.488 — okazuje się przeto czysta nadwyżka 467.134 fr.

Bruksela 22. marca. Z powodu nowych, dość wcześnie odkrytych zamachów dynamitowych w Liège, będą odtąd wszystkie tamtejsze gmachy publiczne przez wojsko strzeżone.

Genua 22. marca. Przybył tutaj znany lekarz przyboczny Bismarka, dr. Schweininger, aby podobno przygotować w Genui mieszkanie dla eks-kanclerza.

Tryjest 22. marca. Wielki liczebnie strejk murarzy, wybuchł tutaj.

Wiedeń 22. marca. Bilans „Banku dla krajów koronnych“ pro 1891 wykazuje czysty dochód w kwocie [illegible],074.736 zł. — zatem około 800.000 zł. mniej, aniżeli w roku poprzednim. Dywidendę oznaczono po 11 zł. od sztuki.

Kredyty 307 37; sztacbany 279·25; lombardy 82·50 [illegible] 60·40; renta majowa 93·95; węgierska złota renta 107·30.

Wiedeń 22. marca. Po raz pierwszy, od czasu istnienia tutejszej rady miejskiej, kazał burmistrz podczas wczorajszego posiedzenia wypróżnić galerje, które w sposób hałaśliwy wyrażały zadowolenie swe z mowy Luegera.

Wiedeń 22. marca. Hrabia Kalnoky odjechał dziś na dwór cesarski do Budapesztu.

Budapeszt 22. marca. W sejmie węgierskim w dalszym toku debaty adresowej przemawiał wczoraj minister finansów Weckerle i oświadczył, że program polityczny Koszutowskiego stronnictwa niezawisłości jest niewykonalny. W mowie swej odpierał stanowczo zarzuty, jakoby Węgry były pod względem ekonomicznym zależne od Austrji.

Berlin 22. marca. *National Ztg.* dowiaduje się, że minister sprawiedl. polecił prokuratorom w takim tylko razie wytaczać dziennikom procesy o obrazę majestatu, jeżeli na to wytoczenie otrzymają ministerjalne pozwolenie.

Londyn 22. marca. Pisma donoszą, że rosyjscy ambasadorowie w Wiedniu i Berlinie otrzymali nakaz uzasadnić ostatnie translokacje wojsk, jako wynik braku żywności w pewnych okolicach.

Lille 22. marca. Fabryka Capron w Valenciennes wysadzona dynamitem w powietrze Dwie osoby aresztowano.

Belgrad 22. marca. Minister spraw wewnętrznych wezwał naczelników powiatów w całej Serbji, aby nakłaniali ludność do wysyłania telegramów gratulacyjnych do rządu z powodu załatwienia sprawy z Milanem. Donoszą jednak, że lud urządza manifestacje nieprzyjazne dla rządu i że nawet sfery radykalne przyłączają się do tych manifestacyj, gdyż lud wierzy w to, że owa nibyto dobrowolna rezygnacja Milana z wszystkich praw obywatela serbskiego, okupiona została ofiarami finansowemi, które krajowi dotkliwie uczuć się dadzą.

Leodjum 22. marca. W domu szefa policji Migeona znaleziono flaszę, mieszcząca w sobie patron dynamitowy. Lont był już zapalony, ale trafem osobliwym zgasł.

Hamburg 22. marca. *Hamb. Cor.* donosi, że Bismark jest od soboty chorym i z tego powodu odwołał zapowiedziany na dziś przyjazd swój na wiec w Ratzeburgu.

Hamburg 22. marca. Stan zdrowia Bismarka polepszył się.

Ateny 22. marca. Osoby dobrze poinformowane zapewniają, iż rozwiązanie izby nastąpi we czwartek.

Petersburg 22. marca. Wczoraj naradzał się komitet wierzycieli firmy Günsburga nad swym statutem. *Ajencja Północna* przeczy, jakoby należało oczekiwać dalszych bankructw.

Wieden 23. marca Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·77, na czerwiec 9·55, na jesień 8·83, żyto na wiosnę 9·30, na czerwiec 9·17, na jesień 8, owies na wiosnę 6·18.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Mikołajowa. Ks. I. Jabłonowska z Bursztyna. Br. Reisky ze Żółkwi. T. Serwatowski z Bucniowa. A. Noel z Sosolówki. A. Stein z Buda-Pesztu. S. Jakobsohn z Bielska.

Podziękowanie.

Przejęci uczuciem szczerej wdzięczności, składamy najserdeczniejsze podziękowanie krewnym, przyjaciołom, znajomym za dowody współczucia w strasznym naszym smutku: Ks. katechetom, dobrym, serdecznym kolegom drogiego syna naszego za trudy ich, ofiary współczucie, przyjaźń, okazywane dziecku naszemu w ciągu całej choroby i w oddaniu ostatniej posługi chrześcijańskiej; prawdziwa to pociecha i ulga w naszej okropnej boleści za którą przyjmcie szczere „Bóg zapłać“.

Władysław i Matylda Tyszkowscy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka“ koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Garnitur orzechowy, prawie nowy do sprzedania. Koralnicka 8, I. piętro.

Fortepian Hofbauera, 7 oktawowy, elegancki 140 zł., nowy 250 zł. Żulińskiego 6, parter. *Kulinowski*, metr cytry. 214

Dzierżawę 200—300 morgów poszukuje. Stanisław Roman, poste restante Lwów. 215

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na stajnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lufta, Halicka 7.

Agentów poszukuje pewne towarzystwo ubezpieczeń na życie. Bliższa wiadomość pod „Życie 1000“ do Administracji. 153

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Uczeń VII. klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcji na prowincji. Przygotowuje do VI. klasy gimnazjalnej włącznie. Może też udzielać gimnastyki pokojowej. Łaskawe zgłoszenia pod M. A. K. poste restante Przemyśl. 212

100 mundurów dla straży akcyzowej miejskiej i straży skarbowej, liberja dworska, płaszcze podróżne, zarzutki i garnitury wiosenne, figury i suknie damskie tanio do nabycia w Zakładzie *Jaszczyszyna*, gmach teatralny.

95 centów prawdziwy turecki fez w handlu towarów modnych i bielizny *Pawła Langnera*, Halicka 16.

Do apteki w Budzanowie poszukuję **ucznia** do praktyki. Allerhand, aptekarz. 207

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego***, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje, nyża, kuchnia, weranda, ogródek od 1. kwietnia. Sapiehy 5. Wiadomość Sapiehy 9.

Zamojskiego 7, w parterze: Dwa duże frontowe pokoje z obszerną nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami. 217

Korespondencja prywatna.

Oczekiwałem inicjatywy raz od ciebie! Dzięki. Byłem chory przez 10 dni, obecnie dobrze. Będę ci wdzięczny za list obszerny. Twój B. C.

Osoba w średnim wieku, przyjemnej powierzchowności, wykształcona, pracowita, gospodarna z małym kapitalikiem, poszukuje na tej drodze męża, przedewszystkiem człowieka z charakterem, starszego, pracowitego, na stanowisku i łagodnego usposobienia. Adres poste restante Brzeżany. Z. Ż. 213

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.

8 5 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA

w Ottynji

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.



Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.

Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

LINIMENT GÉNEAU

We Lwowie w aptekach pp. M. Kolascha, Wewiórskiego, Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 505

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—7

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

2000 sztuk!!! SEZON 1892. 2000 sztuk!!!



Nowości w kapeluszach i cylindrach

z fabryki **P. C. HABIGA** poleca: 1208 1—5

MARCIN MÜLLER, we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

MAGGI **Przyprawa zupowa** zasługuje na uwagę gospodyń. Do nabycia u **Jana Dutkiewicza,** we Lwowie 1189 c

---

Zakład froterski

Bednarskiego

we Lwowie, Łyczaków 13,

przyjmuje zapuszczanie podług, jako też wycieranie miesięcznie lub jednorazowo.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą [illegible] lepszą od K[illegible]

Starkę

Marka:		Marka:	
•	zł. —70	1860	zł. 1·25
• •	„ —90	1850	„ 1·50
• • •	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe

1031 1—?

---

14 Powieści i nowel

za 4 zł.

a mianowicie:

- Pod Cietrzewiem, powieść dwu-tomowa, Wiktora Cherbuliez, członka akademji paryzkiej, premiowana na konkursie.
- W kniei, obrazek prawdziwy z życia ludn. podkarpackiego, skreślił autor „Marzycieli“.
- Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
- Tajemnica majstra Cornille, powieść Alfonsa Daudet'a.
- Przykładny mąż, nowella przez Jokaja.
- Wdowa, powieść jedno-tomowa Oktawinsza Feuillet'a.
- Niebezpieczny rywal, szkic z Zakopanego przez S. D.
- Michał Verneuil, najnowsza powieść Andrzeja Theuriet.
- Małżeństwo na wielkim świecie, tłumaczyła Róża Dembińska.
- W kraju jabłek, nowella przez Ouidę.
- Błyskawica, powieść jedno-tomowa.
- Panna Blaisot, powieść jedno-tomowa, napisał Mario Uchard.
- Cecylia, nowella Gustawa Putlitz.
- Dziwna przygoda, nowella.

Cena 4 zł.

Drukarnia narod. W. MANIECKIEGO

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 516

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego.

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1,

poleca na czasie

Kasy żelazne ogniotrwałe

Nr.	0,	0½,	1,	2,	3,	4 i większe.
Zł.	65,	78,	100,	120,	135,	160. —

Maszyny do prania bielizny, **Magle** pokojowe, Wyżymaczki, Mydło, Krochmal, Farbka, Swiece itp.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), rzemyki i śruby do spajania pasów, pasy gumowe, parciane, bawełniane, gurty we wszystkich szerokościach i miarach.

Farby olejne i lakierowe, zupełnie do użytku gotowe lub suche, we wszystkich kolorach i do każdego celu.

Farby artystyczne i utensylia do każdego malowania.

Lakiery i potrzeby malarsko-lakiernicze do każdego celu.

Farby i lakiery do podłóg w 6 odcieniach.

Artykuły gumowe tak techniczne, jak chirurgiczne. Hegary. Prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali. Instrumenta lekarskie i domowe. (Cennik illustrowany na specjalności gumowe wysyłam gratis i franco.) 1183 1—?

Artykuły gospodarskie, gorzelniane, browarnicze, młynarskie i rzemieślnicze.

Maszyny rolnicze i przemysłowe, jakie tylko egzystują. — **Latarnie** stajenne, gospodarskie i domowe na naftę lub oliwę.

Słowem wszystko, co kto potrzebuje, poleca **taniej,** jak wszędzie i wysyła odwrotnie.

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.

Niezwykle ważnem dla

Kapitalistów i spekulantów

jest, być zawsze wcześnie powiadamianym o wszelkich **zdarzeniach giełdowych.**

Redaktor pewnego bardzo poczytnego czasopisma finansowego, w bliskich będący stosunkach z kołami haute banque i giełdy i rozporządzający zawsze **najpewniejszemi informacjami**, gotów jest za zwrotem kosztów udzielać takowych interesentom **listownie, a w wypadkach nagłych także telegraficznie.** *Wymaganą jest bezwarunkowo najściślejsza dyskrecja. Bliższe szczegóły listownie.* — Listy należy adresować pod szyfrą: **„Najlepsza informacja 634“** do ekspedycji anonsów **Henryka Schaleka, Wiedeń I. Wollzeile 11.** 9 z

---

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.

Księgi wzorów dla krawców niefrankowane.

MATERJAŁY NA UBRANIA

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru**, przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników**, oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden**, także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane**, a nie tanią **szmatę**, którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca**, niech się zwróci do firmy

JAN STIKAROFSKY w BERNIE

Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przy mym składzie **pół miljonowym** i przy takim **światowym interesie** rozumie się, że pozostaje wiele **resztek i odcinków** w wszelkich możliwych długościach, z których jednak żadnych wzorów rozsyłać nie można i jest tylko czystem **oszustwem**, jeżeli jakie firmy **próbki z resztek** oferują. — **Przestrzegam tedy P. T. Publiczność szczególniej przed firmami**, które 3·10-metrowe **odcinki** ofiarują. **Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki** te są krajane ze sztuk **niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących się sprzedać** i ten wybiórek nie jest nawet wart **trzeciej części kupna. Resztki**, któreby się niepodobały, wymienia się, lub zwraca pieniądze. — Przy zamówieniu należy podać kolor, długość i cenę. — **Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco.** — Korespondencja w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 928

Wychodzi wraz z osobnym dodatkiem cztery razy na miesiąc we Lwowie

„GONIEC i ISKRA”

Czasopismo humorystyczno satyryczno-literackie illustrowane.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca“, —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, równie, jak i **osobny dodatek** rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2 zł.** Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4 zł.**, otrzymuje natychmiast premium bezpłatne: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY” we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Dom Herman-Lachappelle **J. BOULET** i Sp. Następcy

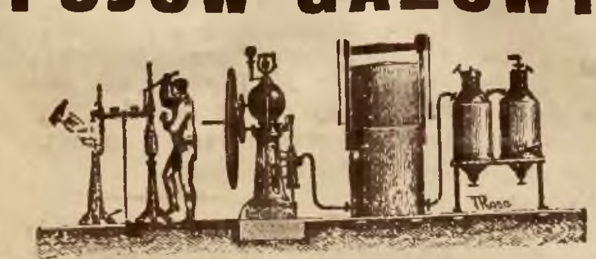
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ. 522

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.

Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA

NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ.

WIN MUSUJĄCYCH

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ

SYFONY

wszelkich kształtów i kolorów.

Znaczna zniżka cen takowych.

Te aparaty były puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.

Wysełka „franko“ szczegółowych prospektów.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. 500

L. 1.110. 1—1

Obwieszczenie.

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną trzystu zł. a. w.

Podania wniesione być mają najdalej do 15. kwietnia b. r. do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta.

Sambor, dnia 9. marca 1892.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—1

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

L. 858. 1276 1—3

Licytacja Skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach, będą sprzedane na na publicznej licytacji, skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza stare i t. p.

Mający chęć licytowania zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 25. Kwietnia 1892 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać się należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym c. k. ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, 13, Marca 1892.

KAUCJONOWANE

i koncesjonowane biuro

PRACY

Łuczyńskiego

w Warszawie, ulica Włodzimierska 8.

Dostarcza współpracowników handlowych oraz **kapitalistów wspólników i nabywców,** w branżach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych i technicznych.

Poszukujący posad winni nadsyłać kopje świadectw i curiculum vitae, oraz adresy osób znanych, na które się powołać mogą.

Na koszta korespondencji, portorji i wpisowego, nadsyłać należy 2 rs. zaś kandydatów do posad bez kaucji, jak subjektów, buchhalterów, rządców itp. Biuro dostarcza bezpłatnie i załatwia umowy w imieniu pracodawców, bez żadnego od tychże wynagrodzenia.

1203 1—2

WALNE ZGROMADZENIE

POWIATOWEGO

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

W BRZOZOWIE

odbędzie się

dnia 29. marca 1892 r. o godzinie 6. wieczór

w lokalu Urzędu gminnego w Brzozowie

na które wszystkich członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1891.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum z [illegible] i rachunku za rok 1891.
3. Wniosek Rady nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysku.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji.
5. Wybór Rady nadzorczej. 1273 1—1
6. Wybór komisji rewizyjnej.
7. Wnioski członków.

Brzozów, dnia 18. marca 1892.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Brzozowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Ks. M. Biały. ***K. Charzewski.***

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.